Cena 8 zł

KURIER SPORTOWY

Wychodzi w każdy poniedziałek

ROK II | Bydgoszcz—Poznań—Łódź—Kraków—Katowice—Gdańsk—Gdynia—Szczecin—Warszawa, dnia 30. XII. do 5. I. 1947 r. | NR 67

Grochów zdobył pierwsze punkty

IKS przegral 12:4 w Warszawie

W Warszawie odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski w grupie I, zakończony wysokim zwycięstwem Grochowa w stosunku 12:4. Mecz ten odbył się po raz pierwszy w nowo uzyskanej sali na Służewcu i zgromadził 4 tys. widzów. Warszawianie przewyższali swoich przeciwników przede wszystkim techniką i zasłużyli w pełni na zwycięstwo.

Przebieg spotkania był następujący: W wadze muszej Patora pobił Kozłowskiego (W), który poddał się po drugim starciu, z powodu kontuzji ręki. Kozłowski okazał się niezłym bokserem. W wadze koguciej Szatkowski (G) zremisował z Semanowiczem. Sprawiedliwszym byłoby zwycięstwo Szatkowskiego. Semanowicz jest obiecującym, młodym bokserem, który ogólnie się podobał. Największą sensacją spotkania była walka w wadze piórkowej między Sobkowiakiem a Miszczukiem. Zwyciężył wysoko na punkty Sobkowiak, który znajduje się w dobrej formie. W spotkaniu tym zdobył się na szybkość, którą zaskoczył przeciwnika.

Najładniejszą walkę stoczono w wadze lekkiej pomiędzy Komudą a Walugą. Wygrał wysoko Komuda. Tempo przez cały czas rzadko oglądane na ringach. W wadze półśredniej Łukasiewicz zremisował z Cymbałą. Zwycięstwo należało się bezwzględnie Łukasiewiczowi za bardzo dobre kontry. Majewski wygrał w wadze średniej z Bekerem, który był najsłabszym punktem Wrocławia i walczył nieczysto.

Kolczyński, który walczyć miał w półciężkiej zdobył punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika. W wadze ciężkiej Archacki oddał punkty walkowerem Cieówierzowi z powodu braku 100-stu gramów na wadze.

W rozegranym spotkaniu towarzyskim zwyciężył wysoko Archacki, który znajduje się w dobrej formie.

Kilka słów o piłce nożnej

Najbardziej popularnym widowiskowo sportem w Polsce jest niewątpliwie piłka nożna. Piłka nożna jest grą dla dzieci, uczni, jest przyjemnością, jest doskonałą szkołą dla indywidualistów, których uczy strategii i współpracy z całością, piłka nożna wychowuje fizycznie i moralnie. Ale przede wszystkim jest niesłychanie emocjonującą grą, przynosi zawsze nowe, nieznane sytuacje, a wynik gry kryje zawsze nieomal zaczątek sensacji.

Zastanówmy się jednak jak długo już ten piękny sport istnieje. Słyszeliśmy, że starożytni Rzymianie znali wiele gier, których głównym motywem była walka o piłkę. Wielu zaciekłych zwolenników sportu piłkarskiego usiłuje za tym zasługę narodzin piłki nożnej w Anglii przypisać.. Cezarowi, który po zdobyciu Brytanii miał nauczyć tubylców gry w piłkę nożną. Wiele w tym jest prawdy nie można dzisiaj niestety sprawdzić, faktem natomiast jest, że już w średniowieczu tak we Włoszech jak i Anglii odbywały się gry podobne do dzisiejszego futbolu, prowadzone jednak znacznie zacieklej, ostrzej i bez skrupułów na zdrowie i całość kości przeciwnika.

Drugą prawdą jest, że angielscy kupcy, studenci, żeglarze i koloniści byli pionierami piłki nożnej i ich zasługą jest rozpowszechnienie się tej gry na całej kuli ziemskiej.

Jak wyglądały pierwsze mecze „zmodernizowanej" już piłki nożnej w roku 1873 w Anglii?

Na boisku stanęło siedmiu napastników, jeden pomocnik, dwóch obrońców i jeden bramkarz.

A jak wyglądała gra w tych czasach?

Dobrym graczem był wtenczas zwykle tylko ten, kto rozporządzał wielką siłą fizyczną. Wszyscy walczyli, wszyscy sobie stalia nawzajem w drodze, a każdemu lżej było na sercu jeżeli mógł z całej siły kopnąć w kawałek skóry, o który się dwudziestu ludzi biło.

Pomysłowi Szkoci wprowadzili pewną inowację w ukladzie drużyny, a mianowicie drużyna składała się z sześciu napastników, dwu pomocników, dwu obrońców i jednego bramkarza.

W miarę jednak jak coraz więcej ludzi zaczęło grywać w piłkę nożną, a gracze poznali, że mecze można wygrywać nie tylko brutalną siłą, ale i dobrze przemyślanymi akcjami, wprowadzono w drużynach piłkarskich ostateczną formację, która zachowała się po dzień dzisiejszy, a więc: pięciu napastników, trzech łączników, dwu obrońców i jednego bramkarza.

Ale czy dzisiejsze drużyny grają naprawdę w tej formacji? Temu musimy bezwzględnie zaprzeczyć. Grają tylko formalnie w tym układzie sił, ale w rzeczywistości zmieniło się bardzo wiele.

Drużyny dzisiejsze kombinują o wiele więcej, gracze znają już więcej sztuczek piłkarskich, zmieniły się przepisy gry, jak np. wprowadzenie spalonej pozycji i to są przyczyny dla których dopiero co powstałe ugrupowanie drużyny okazało się już po kilku latach przestrzarzałe. Wprawdzie drużyny składają się nadal jeszcze z pięciu napastników, trzech łączników, dwu obrońców i jednego bramkarza, ale w rzeczywistości zmieniło się wiele.

Powstał tak zwany system „W". System ten ma to do siebie, że głównym napastnikiem pozostaje właściwie środkowy napastnik, obaj półskrzydłowi są właściwie pół napastnikami. Głównym ich zadaniem jest przygotowanie ofenzywnej akcji środkowemu napastnikowi, ale poza tym obowiązkiem ich jest wspomaganie tyłów.

Lewa i prawa pomoc w tym systemie dąży więcej do środka i ma za zadanie pilnowanie środkowego ataku, podczas gdy obrońcy biorą na oko lewo i prawo skrzydłowych. Środkowy pomocnik jest w tym wypadku trzecim obrońcą, wysuniętym nieco ku przodowi.

O najnowszych systemach gry napiszemy w następnych numerach naszego pisma.

Zebrał Jan Nogaj

ŁKS sięgnął po tytuł mistrzowski

okręgu łódzkiego w hokeja

ŁKS—Boruta (Zgierz)
17:0 (7:0, 1:0, 9:0)

Kandydat na mistrza Łodzi rozpoczął 2-gą rundę rozgrywek rekordowym zwycięstwem nad najsłabszym zespołem zgierskim. Drużyna czerwonych koszul wystąpiła mimo tego sukcesu w mocno osłabionym składzie. Z pierwszej drużyny grało jedynie 5-ciu graczy. Drugi atak złożony był z początkujących juniorów, którzy spróbowali swych sił zwłaszcza w 2-giej tercji, dlatego rezultat tego okresu tak niski. Najlepszym na boisku okazał się Strzyżewski. Wspaniale dwa strzały oddał z połowy boiska Głowacki — oba ugrzęzły w siatce. Rezerwowy bramkarz Styciński nie pozwolił sobie strzelić gola.

Drużyna Boruty grała ofiarnie, oddając inicjatywę w ostatniej fazie gry. Już w pierwszej tercji ŁKS zapewnił sobie sukces strzelając aż 7 bramek Drugą poświęcono na trening najmłodszych hokeistów. W trzeciej na lód wjechał znowu pierwszy atak i bramki zaczęły padać jak z rogu obfitości. Strzelcami byli Strzyżewski, Król, Starzewski i obrońca Werner. Sędziowali pp. Lange i Koliwoda. Widzów około 1.000 osób.

ŁKS—Włókniarz (Zgierz)
16:1 (3:0, 9:1, 4:0)

Przedostatni swój mecz w rozgrywkach mistrzowskich rozegrał ŁKS z najgroźniejszą drużyną zgierską — Włókniarzem. Włókniarz pokazał już pewną poprawę. Katastrofalnie wygląda u nich napad, zawodzący strzałowo i gra kombinacyjna. ŁKS zagrał dwoma atakami przy czym pierwszy zasilił w drugiej tercji doskonały strzelec Kelm. Był on wraz z Królem najlepszym graczem na lodowisku. Gorzej niż zwykle wypadł Strzyżewski, który przeprowadzał za wiele egoistycznych wypadów. Zabrakło reprezentacyjnej pary obrońców Werner — Meternich, ale cofnięty z drugiego ataku Głowacki dawał sobie doskonale radę z trójką Włókniarza. Głowacki posiada oprócz szybkiej jazdy jeszcze jedną zaletę — daleki silny strzał. Łupem bramkowym podzielili się Król 4, Strzyżewski 3, Kelm 3, Kamiński 2, Głowacki i Starzewski po jednej.

Dla Włókniarza honorową bramkę strzelił Banasiak. Sędziowali pp. Brzeziński i Koliwoda. Widzów ponad 1.000.

ŁKS—TUR (Rzeszów)
16:0

ŁÓDŹ. Mający odbyć się w niedzielę mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski w II grupie między ŁKS a TUR w Rzeszowie, został w ostatniej chwili przez Rzeszowian odwołany. Tłomaczą oni się brakiem sali zajętej w innych celach. Zarząd ŁKS połączył się niezwłocznie telefonicznie z PZB p. Bielewiczem, który orzekł, że nie widzi powodu do odwołania tak poważnej imprezy i przyznaje ŁKS walkower bez walki. ŁKS zmuszony był odwołać w Polskich Liniach Lotniczych samolot, którym zawodnicy mieli odlecieć do Rzeszowa.

ŁKS—Pomorzanin 5:2 (2:2, 2:0, 1:0)

ŁÓDŹ. W ubiegłym sezonie mecz obu drużyn rozegrany przy deszczu i fatalnej pogodzie zakończył się zwycięstwem toruńczyków 1:0. Był to w tym roku jakoby rewanż i dlatego na lodowisku zgromadziło się mimo świąt około 4 tys. osób. W drużynie Pomorzanina wyróżnić należy w pierwszym rzędzie środkowego napastnika Osmańskiego, który grał bez zmian przez pełnych 60 min. i dlatego w ostatniej fazie gry nieco osłabł. Trio obronne Torunia ponosi całkowitą winę za poniesioną porażkę.

W ŁKS wyróżniła się para obrońców Meternich—Werner oraz pierwszy atak, Król—Kelm—Strzyżewski. Bramkarz Makutynowicz ma na sumieniu obie puszczone bramki. Grę utrudniał nieco rozmiękły lód; gra chwilami była dość ostra.

Pierwszą tercję mógł Pomorzanin zaliczyć jako równorzędną. W pozostałych ustępował znacznie gospodarzom. Już w pierwszej minucie gry Kelm strzelił z bliskiej odległości, mimo heroicznej obrony Trenka. Za chwilę ostry strzał Osmańskiego puścił Makutynowicz. W 9 min. obrońca Meternich, zdecydował się na wypad, minął obronę Pomorzanina i strzelił ponad robinsonującym Trenkiem. Minutę później chwyta Matkutynowicz daleki strzał na kij, niepotrzebnie bawił się krążkiem, a szybki i wszędobylski Osmański ulokował krążek w bramce. W drugiej tercji prowadzenie dla ŁKS-u zdobył wspaniałym strzałem ze skrzydła — Król. W parę minut potem wynik podwyższył środkowy napastnik Kelm. W trzeciej tercji wypady Osmańskiego likwidował wybiegami Makutynowicz, Werner względnie Meternich.

Hokej na Śląsku

W rozgrywkach pierwszej grupy, osiągnięto nast. wyniki: Siła (Giszowiec) — Baildon (Katowice) 6:2 (2:0, 2:1, 2:1). Siemianowiczanka — KS Szopienice 34:0 (13:0, 9:0, 12:0). Baidon — HKS Szopienice 15:0 (6:0, 4:0, 5:0). Siemianowiczanka — Siła (Giszowiec) 4:1 (0:0, 2:0, 2:1). Mistrzostwo grupy zdobyła Siemianowiczanka. W drugiej grupie osiągnięto następujące wyniki. Polonia (Bytom) — Wyry 4:4, KKS Mysłowice — Piast, Cieszyn 3:2. Wyry — Piast, Cieszyn 3:3. KKS Mysłowice — Polonia, Bytom 5:1. Mistrzostwo grupy zdobył KKS Mysłowice. Spotkanie finalistów obu grup odbędzie się w poniedziałek 30 bm.

Doskonały pływak uprawia wszystkie gałęzie sportu

Mistrz Polski Gołaś opowiada...

Zupełnie przypadkowo spotkałem kilka dni temu, w parówce łaźni miejskiej w Katowicach mistrza Polski w zapasach Gołasia. Ze spotkania tego ucieszyłem się niezmiernie, ponieważ w związku z wyjazdem zapaśników „Siły" do Czechosłowacji, dawno już miałem zamiar wybrać się do niego w celu zebrania informacji z życia zapaśników Śląskich.

Popularny „Antoś" powrócił właśnie z Poznania, wesoły i optymistyczny jak zwykle, ale nieco poturbowany ostatnią walką. Pierwsze kroki skierował do parówki, która, jak twierdzi, najlepiej działa kojąco na „powykręcane kości". Korzystam z okazji i próbuję zrobić „żywy" wywiad, to znaczy taki, żeby ofiara mojego wywiadu nie zorientowała się w moim celu przed ukazaniem artykułu w prasie. Nie powinno mi to było sprawić trudności, ponieważ Antosia znam od szeregu lat i jestem z nim do pewnego stopnia zaprzyjaźniony.

— Jak było w Poznaniu? Miałeś ciężką walkę? Jak tym razem dostałeś przeciwnika na łopatki? — próbuję ostrożnie sprowadzić rozmowę na temat mnie interesujący.

— Walka była ciekawa. Silny to „on" jednak był, a technikę też miał nienajgorszą. Poczułem to zaraz w pierwszej minucie, więc oszczędzałem się nieco przez pierwsze minuty, a potem w 9-tej minucie...

— Złamałeś mu mostek, prawda?

— Tak, to było bardzo ciekawe. Zresztą klęknij, pokażę tobie!

— Zanurzyłem się szybko we wannie z zimną wodą i udawałem że nie słyszę.

— Ja myślę, że cię bolą kości i ścięgna?

— Tak, ale ja tobie chciałem pokazać...

— Ja wiem, właśnie słyszałem — przyznałem się widząc mój bezowocny opór — ale w szatni rozbiera się Skorupka. On jest, względnie był, także zapaśnikiem i napewno będzie się cieszył, jak będzie przy tym, gdy ty mi wytłumaczysz chwyt. Zresztą chciałeś się uczyć skoków, więc możesz go przy tej okazji poprosić o pewne wskazówki.

— A propos, czy nauczyłeś się już jeździć na nartach, Pytanie to zadałem właściwie w celu zmiany niebezpiecznego dla mnie tematu, przypomniałem sobie bowiem, że Gołaś w r. 1940 pożyczył „deski" i dla zabicia czasu,, ponieważ nie mógł uprawiać sportu zapaśniczego, zaczął się uczyć jazdy na nartach, ćwicząc z zapałem na peryferiach miasta. Pamiętam go, gdy po raz pierwszy przypiął „deski" do butów narciarskich. Już wtedy nie sprawiał wrażenia nowicjusza, ale naprawdę zdziwiony byłem jego dzisiejszą odpowiedzią.

— Mam zamiar w tym sezonie startować w biegach narciarskich, które miejsce zrobię jest rzeczą obojętną, ostatni w każdym razie nie będę. Widząc moją zdumioną minę dodał jeszcze „Dziwisz się, ale ja w zeszłym roku urlop spędziłem w górach i mocno trenowałem. Dziś już jeżdżę jak "stary".

I znowu znalazłem potwierdzenie, że dobry sportowiec, naprawdę dobry, jest wszechstronny i każdą gałąź sportu pojmować będzie z łatwością. Gołaś pierwszorzędnie pływa, skacze znośnie do wody, setkę biega równe 12 sek. (bez specjalnego przygotowania), podobno jest dobrym długodystansowcem, jest mile widzianym partnerem przy grach sportowych, jeździ świetnie na łyżwach, pcha kulą 11 metrów i... w ogóle udaje mu się wszystko co tylko zaczyna. A jak wygląda jego dzienny tryb życia?

— Rano wstaję o godz. 5-tej i robię godzinny bieg na przełaj oraz półgodzinną gimnastykę. Po tym idę do pracy (nasz mistrz jest z zawodu ślusarzem-mechanikiem), wracam o godz. 4-tej po południu. Trzy razy w tygodniu chodzę na treningi, które trwają 2 godziny, a dwa razy w tygodniu do pływalni krytej. Co drugą sobotę przychodzę do parówki, nie w celu zrzucania wagi, ale poprostu dlatego że po każdym wypoczynku i masarzu czuję się lepiej.

Z zrzuceniem wagi Gołaś nie ma kłopotu. Głodzenie się i przesiadywanie w gorącej parze nie ma sensu i osłabia. Gdy ważę za dużo, to poprostu przez dwa dni staram się nie pić dużo napojów i nie jadać zup, jeść natomiast mogę spokojnie, normalnie.

Jak widzimy, Gołaś jest nawskroś sportowcem, przy tym rozsądnym sportowcem. Skromny, koleżeński jest wzorem dla kolegów. Nie pali, a alkoholu nie tknie.

Zapoznałem się z nim w dziwnych okolicznościach. W pierwszych miesiącach okupacji zostałem wraz z kolegą zaczepiony przez kilku Niemców, którzy mieli do nas pretensje, że rozmawialiśmy w języku polskim. Zanosiło się na nieprzyjemną historię, oni mieli przewagę liczebną, byliśmy w parku i nie widzieliśmy drogi wyjścia. Z nieprzyjemnej sytuacji wydostali nas dwaj przechodzący młodzieńcy, którzy nie respektując mundurów SA-mańskich bili po gębach naszych napastników ile się dało, dopóki ci nie zdążyli zauważyć, że krótki sprint im więcej pomoże, aniżeli obrona pięściami. Obrońcami naszymi byli właśnie znani zapaśnicy Gołaś i Gryt. Nie byli to zresztą jedyni Niemcy, którym się oberwało od naszych siłaczy. Pamiętam, jak raz Gołaś wraz z bokserem Badurą znokautowali dwóch niemieckich policjantów, za to że ośmielili się ich zaczepić za rozmowę prowadzoną w języku polskim.

Przy tego rodzaju wyczynach sportowych Gołaś był zawsze ostrożny, o tyle, o ile przypuszczać mógł, że nie zostanie w przyszłości rozpoznany. Wszystkie te wspomnienia nasuwają mi się gdy patrzę na muskularną i pięknie zbudowaną postać naszego mistrza wagi średniej, z której bije niesłychanie męska pewność siebie połączona z skromnością człowieka, który zna swoją wartość, ale jej nie przecenia. Do spotkania międzynarodowego nie potrzebuje się on właściwie specjalnie przygotowywać, bo przecież całe jego życie od lat najmłodszych przygotowane już jest do toczenia walk i utrzymywaniu ciała w stałej kondycji. Żegnając się ze mną Gołaś wyraża żal pod adresem prasy sportowej, że tak mało zajmuje się sportem zapaśniczym, który bądź co bądź jest sportem pięknym, estetycznym i posiadającym wspaniałą historię na tle wieków.

— Napiszemy o was całą kolumnę, jeżeli wygracie w Czechosłowacji wszystkie spotkania — zapewniłem go nieco niefortunnie, bo jak mnie natychmiast poinformował, Czesi są doskonałymi zapaśnikami i wygrana z nimi należałaby do niebywałych sukcesów.

— Źle się nie spiszemy, ale wygranej nie mogę już teraz gwarantować.

J. N.

Zjednoczenie mistrzem Pomorza w siatkówce

Wyznaczone na dzień 29 grudnia br. spotkanie siatkówki pomiędzy Pomorzaninem a Zjednoczeniem, wygrało walkowerem Zjednoczenie z powodu niestawienia się drużyny toruńskiej. Zwycięstwem tym Zjednoczeni, zdobyli tytuł mistrza Pomorza w siatkówce na rok 1946/47 i reprezentować będą Pomorze w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

W spotkaniu koszykówki zespołów żeńskich, Ruch Chojnice pokonał Brdę z Bydgoszczy w stosunku 20:6, wykazując wcale dobry poziom gry i celne rzuty do kosza.

W koszykówce męskiej Pomorzanin pokonał bydgoskie Zjednoczenie w stosunku 24:18 po grze wyrównanej. Kolejarze toruńscy grali lepiej zespołowo i celniej strzelali.

Zjednoczeni w spotkaniu z Międzyszkolnym KS z Inowrocławia zwyciężyli 35:20.

Hokej pomorski na mecie

Pomorzanin zdobył mistrzostwo

Walki o tytuł mistrza hokejowego Pomorza zostały ukończone. Okręg pomorski reprezentować będzie w dalszych rozgrywkach toruński KKS Pomorzanin. Zastanówny się na chwilę nad przebiegiem, wynikami i formą poszczególnych zespołów, które w bieżącym roku ubiegały się o prymat w tej dziedzinie sportu. W mistrzostwach brały udział 3 drużyny: KKS „Pomorzanin" — Toruń, WMKS „Partyzant" i KKS „Brda" Bydgoszcz. Najsłabszym z tych zespołów był KKS Brda. Drużyna ta stanęła do walk zupełnie bez przygotowania. To też najbardziej rażącym brakiem zawodników Brdy była ich słaba kondycja fizyczna. Inna rzecz, że wysokie przegrane kolejarzy bydgoskich absolutnie nie odzwierciedlają ich możliwości. Drużyna grała właściwie bez bramkarza, bo ani Balcer ani Walkowiak nie mają najmniejszego pojęcia o grze w hokeja. Największy choćby wysiłek i ambicja całej drużyny nie może zrównoważyć takiego handicapu. Dla Brdy mistrzostwa zaczęły się za wcześnie, i to było także jedną z przyczyn słabej postawy i kompromitujących wyników. Nie wątpimy jednak, że jeszcze w tym sezonie Brda wyjdzie z impasu i potrafi z gromady młodzieży klubowej wychować hokeistów, którymi uzupełni luki w drużynie, by w przyszłości odnosić sukcesy.

Druga bydgoska drużyna WMKS „Partyzant" dokonała w jednym roku poważnego kroku naprzód. Przez zasilenie drużyny Buczkowskim i Świątkowskim, Partyzant nie tylko potrafił 3-krotnie pokonać przekonywująco Brdę, ale i nawiązać walkę z bezkonkurencyjnymi jeszcze ciągle na Pomorzu kolejarzami toruńskimi. Najpoważniejszym mankamentem milicjantów jest zupełny brak rezerwowego ataku. O ile pierwszy atak znajduje się na poziomie poważnych drużyn krajowych, o tyle II atak nie przedstawia absolutnie jakiejkolwiek klasy. Jasnym jest, że bez zmian żadna drużyna hokejowa sukcesów na dłuższą metę odnosić nie może. Cały więc wysiłek kierownictwa Partyzanta powinien iść w kierunku jak najszybszego wychowania sobie graczy rezerwowych.

Mistrzem Pomorza jest bezkonkurencyjny KKS Pomorzanin. Posiada on w swoich szeregach graczy, którzy w niczym nie ustępują ekstraklasie polskiej. Osmański, Głowiński, Trenk i cała masa nieco im ustępujących, stanowią trzon drużyny toruńskiej, godnej kontynuatorki chlubnych tradycji hokejowych sławnego ongiś TKS-u. Siłą Pomorzanina jest obok tych indywidualności wyrównana klasa pozostałych zawodników. Gra toruńczyków oparta jest nie na wyczynach poszczególnych zawodników, ale na równomiernym wysiłku całego zespołu. Należy jeszcze podkreślić jedno, a mianowicie ich sportowe zachowanie się na boisku, grę ostrą i męską, ale zawsze fair. Ciekawi jesteśmy dalszych losów drużyny mistrzowskiej. Pomorzanin znajduje się w bardzo silnej grupie. Zwyciężyć z Lechią poznańską czy ŁKS-em będzie rzeczą trudną, tym niemniej skłonni jesteśmy przepowidzieć drużynie toruńskiej miejsce w finale mistrzostw Polski Tego też sympatycznym toruńczykom serdecznie życzymy.

A teraz wyniki: 1. Pomorzanin — Brda 9:0 (2:0, 5:0, 2:0). Gra żywa interesująca choć przy silnej przewadze Pomorzanina. Wynik jednak stosunkowo za wysoki. Bramkarz Brdy beznadziejny. Wyróżnili się Osmański, Dubowski i zdobywca 4 bramek Zieliński.

Hokeiści Pomorzanina wygrywają z Brdą

W rewanżowym spotkaniu hokejowym o mistrzostwo Pomorza, które odbyło się w Toruniu „Pomorzanin" wygrał w wysokim stosunku z „Brdą" 12:1 (4:0, 4:1, 4:0). Jak z tego wynika toruńczycy mieli zdecydowaną przewagę przez cały czas meczu, górując nad drużyną bydgoską pod każdym względem. Bardzo dobrze w drużynie „Pomorzanina" wypadła pierwsza trójka napadu, Hejnowicz, Osmański i Głowiński, która z pięknych zagrań kombinacyjnych — zdobyła 11 bramek.

W porównaniu z pierwszymi meczami trójka ta znacznie się podciągnęła zwłaszcza Głowiński i Hejnowicz nabrali szybkości i silnego strzału z pełnej jazdy. Pracowity kierownik pierwszego napadu Osmański dzięki swojej kondycji zdobytej na boisku piłkarskim jest nadal najskuteczniejszym strzelcem w drużynie — na meczu tym zdobył 6 bramek w tym 3 z efektownych solowych akcji. W drugim napadzie silny Zieliński i utalentowany Dybowski mieli najwięcej do powiedzenia. Paterskiemu brak szybkości, natomiast Kowalskiemu skutecznego strzału Piętą achillesową „Pomorzanina" — to niezbyt pewna obrona. O doskonałych walorach fizycznych Kerso i Gartecki ustępują taktycznie młodszej parze Rosińskiemu i Wilczyńskiemu, którzy zagrywają znacznie przytomniej i pewniej aniżeli repr. para toruńska. Kto z nich zagra na meczach o mistrzostwo Polski, wykażą najbliższe mecze. Bramkarz Trenk nie miał zatrudnienia, jeknakowoż kilka strzałów bronił ze stoickim spokojem i pewnością. Winy za bramkę nie ponosi, bowiem zawiniła ja, „bez głowy", grająca obrona. W zespole „Brdy" nieźle wypadł ambitny Labenc II na środku ataku, który zdobył dla swej drużynyl honorowy punkt. Sikorski w obronie również zadowolił. Inni zawodnicy powinni koniecznie popracować w kierunku nauki poprawnej jazdy hokejowej jak i techniki kija. Bramki zdobyli dla „Pomorzanina" Osmański 6, Głowiński 3, Hejnowicz 2 i Paterski 1. Zawody oglądało około 3000 widzów: Zawody prowadził poprawnie p. Wigura, b. zawodnik AZS-u wileńskiego.

(zik)

*

3. Partyzant — Brda 5:0 (0:0, 4:0, 1:0). Inicjatywę po pierwszej wyrównanej tercji przejmuje Partyzant, który w Świerskim Tad. i Buczkowskim posiada najlepszych graczy. Oni też zdobywają zwycięskie punkty dla swoich barw. (Świerski 3, Buczkowski 2).

4. Partyzant — Brda 7:0 (1:0, 5:0, 1:0) Mimo wysokiej przegranej, Brda zagrała jeden z najlepszych swoich tegorocznych meczy. Indolencja strzałowa ich napastników jednak i słaba gra bramkarza przekreśliła możliwości zdobycia punktów. Wszystkie mecze rozgrywane w Bydgoszczy, sędziował uważnie i obiektywnie p. Szreiber.

5 Pomorzanin — Partyzant 3:2.

Pomorzanin — Partyzant 4:0

Rozegrany w dniu wczorajszym na boisku „Partyzanta" z Bydgoszczy mecz hokejowy, ostatni z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Pomorza, przyniósł zasłużone zwycięstwo „Pomorzaninowi". Zawodnicy toruńscy pod każdym względem górowali nad gospodarzami, pozostawiając po sobie jak najlepsze wrażenie. Gospodarze, jako zespół przedstawiają niewielką wartość, chociaż pod sprężystym kierownictwem i przy racjonalnym treningu, napewno poprawią dotychczasową formę.

Jako zespół młody „Partyzant" powinien się przede wszystkim jak najwięcej uczyć od lepszych przeciwników i stanowczo wyzbyć się inklinacyj do gry brutalnej. Brutalnością nie wygra się meczu, nie zdobywa sympatii sportowo wyrobionej publiczności no i nie propaguje samego sportu!

Gra nie miała ciekawego przebiegu po wyrównanej pierwszej tercji, goście w następnych uzyskują lekką przewagę, akcje ich, przeprowadzane całą linią ataku. stwarzają często groźne momenty pod bramką gospodarzy, którzy odwzajemniają się kilkoma pojedyńczymi wypadami i dalekimi strzałami na bramkę, z których większość likwiduje pewna i niezawodna obrona. W sumie „Partyzant" inkasuje 4 bramki (1:0, 1:0, 2:0), piąta strzelona najprawidłowiej nie została uznana przez sędziego. Meczem tym zakończono rozgrywki o mistrzostwo Pomorza, zdobyte pewnie i zasłużenie przez „Pomorzanina".

Sędzia Szrejber wypadł tym razem wyjątkowo słabo. Kilkoma orzeczeniami wyraźnie skrzywdził zawodników toruńskich, którym odgwizdywał wszystkie rzeczywiste i wątpliwe przewinienia, posyłając ich na częste „odpoczynki".

Tabelka mistrzostw hokejowych Pomorza:

	gier	pkt.	st. br.
1. Pomorzanin	4	8	28: 3
2 Partyzant	4	4	14: 7
3. Brda	4	0	1:33

Poznań pokonał Śląsk 11:5

Janowczyk miał nadwagę (!!!?)

Rewanżowe spotkanie dwóch najstarszych okręgów bokserskich w Polsce zgromadziło w stołówce W. Cegielskiego niespodziewane tłumy miłośników boksu. Sala mogąca pomieścić 4 tys. ludzi, do której tymczasem siłą wtargnęło z górą 5 tys. publiczności. Milicja nie zdołała tłumu tego opanować i była bezradna. Dużo widzów pozostało jeszcze poza salą.

W drużynie śląskiej brak było Bazarnika, Krawczyka, Rademachera, Kubicy i Nowary. Jedynie obecność Nowary mogła wpłynąć na poprawę wyniku. Pozostali zawodnicy śląscy wobec klasy zawodników poznańskich poważniejszej roli odegrać by nie mogli. Poznań wystąpił bez Janowczyka i Klimeckiego. Janowczyk nie stanął na ringu z powodu nadwagi (!!!), nieobecność Klimeckiego budzi poważne zastrzeżenia, krążą bowiem pogłoski, że Klimecki nosi się z zamiarem wycofania się z ringu. Przed samym spotkaniem odbyły się dwie walki nadprogramowe gdzie w wadze papierowej Ślązak Ponanta po wyrównanej i ciekawej walce wygrał nieznacznie z Lidtkiem (P). W wadze muszej Kadłubek (Śl.) zremisował z Czupkiem.

Ogólny wynik odpowiada przebiegowi walk. W wadze koguciej, piórkowej i lekkiej stoczono najładniejsze walki dnia. W pozostałych zaś pary dobrane były dość nierówno. Grzywocz, którego publiczność witała b. serdecznie, miał trudną przeprawę z Pankiem. Grzywocz, lepszy technicznie umiał wypunktować przeciwnika, chociaż, jak na reprezentacyjnego zawodnika nie wywarł na widzach dodatniego wrażenia.

W wadze piórkowej Koziołek pokazał ładną walkę pod względem technicznym. Rezerwowy Krawczyk II, nie stanowił dla Koziołka silnego przeciwnika i mimo swej odporności na ciosy ustępował mu najmniej o klasę.

W lekkiej Gorączniak obok Koziołka był najlepszym zawodnikiem drużyny Poznania, który zaszachował zupełnie Zorembika. Ślązak dzięki niezwykłej wytrzymałości nie przegrał przez k. o. W pozostałych walkach należy podkreślić dobry debiut Krauzego w wadze półciężkiej, mimo chwilowych niedociągnięć i braków technicznych.

Najsłabszą była walka w wadze półśredniej i średniej. W ringu sędziował p. Derda (pod nieobecność sędziego Rozmarynowskiego z Bydgoszczy, który otrzymał zawiadomienie w dzień meczu) na punkty Markowski (Śląsk), Urbaniak i Leżohubski — obaj z Poznania.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Rudner stoczył równorzędną walkę z Kordylewskim (P), który wyższy wzrostem, dysponując dłuższymi rękoma łatwiej dawał sobie radę z niskim i krępym Ślązakiem. Rudner za radą sekundanta Szydły dopiero w trzecim starciu zaczął walczyć w zwarciu w którym nadrobił stracone punkty. Walka zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym.

W wadze koguciej Grzywocz miał ciężką przeprawę z Pankiem, który był bardzo odważny. Już w pierwszej minucie trafił celnie Grzywocza i podbił mu oko, co wyraźnie speszyło Ślązaka. W drugim starciu Grzywocz rozkręcił się a w trzecim stało się jasnym, że wygra na punkty. Pod koniec walki Panek był wyraźnie osłabiony, przegrywając w sumie spotkanie.

W wadze piórkowej Koziołek stoczył ładną walkę z Krawczykiem. Koziołek zaczął badać przeciwnika i silnym prawym trafił celnie, czym wstrząsnął i wyraźnie oszołomił Ślązaka. W drugim starciu przewaga Koziołka wzrosła, który po dwóch ciosach w serce i podbródek posłał Krawczyka do 8 na deski. Krawczyk wstał po tym i nawiązał walkę mimo że „pływał" po ringu. Ślązak w przerwie przed trzecim starciem złapał drugi oddech i mimo, że w końcowej fazie walki Koziołek obijał dolne partie przeciwnika, chcąc zmusić go do kapitulacji ten rundę dzielnie przetrzymał, przegrywając w sumie wysoko na punkty.

W wadze lekkiej Gorączniak (P) po pierwszych atakach Zorembika przejął inicjatywę i zadał przeciwnikowi serię efektownych ciosów. Twardy Zorembik zaczął krwawić, lądując nawet na deskach. W drugim starciu Ślązak usiłował atakować Poznaniaka, nie mógł jednak przełamać jego gardy. W rezultacie zainkasował kilka silnych ciosów. W trzeciej rundzie Ślązak „posłał" silny cios na szczękę Gorącznika, co na moment odebrało mu inicjatywę. Pod koniec spotkania Poznaniak był w dalszym ciągu panem sytuacji wygrywając spotkanie na punkty.

W wadze półśredniej Adamski (P) najwyraźniej zawiódł. Za przeciwnika miał on Okroszkiewicza, który nie był lepszym od Adamskiego, jednak walkę rozwiązał lepiej taktycznie i kondycyjnie.

W wadze średniej Sobczak (P) był nieznacznie lepszym od Kaczmarczyka, szczególnie w I i III starciu. W II starciu otrzymał Sobczak kilka silnych ciosów, które poważnie go osłabiły. Przed końcem udały się Sobczakowi 2 silne i czyste ciosy, które niewątpliwie przyczyniły się do ogłoszenia go zwycięzcą.

W wadze półciężkiej Skwara (Śl) w spotkaniu z debiutującym Krauzem stoczyli prymitywną i nieciekawą walkę, która obfitowała jednak w momenty zaciekłej wymiany ciosów. Ogólnie możnaby ją nazwać lekką bijatyką. Celniejsze ciosy Krauzego zapewniły mu nieznaczne zwycięstwo.

W wadze ciężkiej Szymura szybko załatwił się z Linką (Śl), który z miejsca próbuje przejąć inicjatywę, nadział się jednak na silne „dyszle", po których wędruje do 7-miu, ponownie do 5-ciu i gdy wreszcie po raz trzeci wstaje po 8-miu, trener Szydło poddaje swego zawodnika. Zwyciężył Szymura przez techn. k. o.

8 stycznia o mistrzostwo

W rozgrywkach grupy poznańsko-pomorskiej w hokeju o wejście do puli finałowej, odbędzie się w dniu 8 stycznie 1947 r. mecz Lechia—Pomorzanin w Toruniu, rewanż w dniu 12 stycznia w Poznaniu.

Męska i żeńska drużyna koszykarzy Warty, która miała wyjechać na Węgry celem rozegrania pięciu spotkań z drużynami węgierskimi i dwóch meczów z zespołami czeskimi w Czechosłowacji, zgodnie z przewidywaniami pesymistów, pozostała w Poznaniu.

Druga porażka bokserów śląskich

Pomorze wygrywa z Śląskiem 12:4

Wspaniała walka Grzywocza z Józwiakiem

BYDGOSZCZ. Drugi występ reprezentacji Śląska zakończył się ponownym niepowodzeniem Ślązaków, którzy w pierwszym meczu ulegli reprezentacji Poznania 11:5. W Bydgoszczy goście wywalczyli z trudem wynik 12:4, będąc drużyną silną fizycznie, ustępując Pomorzanom pod względem technicznym.

Mecz odbył się w sali DOW i zgromadził około 2 tys. publiczności, która z trudem mogła oglądać poszczególne walki. Nie będziemy w tej chwili szukać winnych, lecz wypada kilka gorzkich słów rzucić pod adresem organizatorów. Pomijając kwestię „umeblowania" sali, należy w przyszłości usunąć publiczność spod samego ringu. Podobne wypadki są wykroczeniem nie tylko regulaminowym, lecz stanowi to utrudnienie dla sędziów, wprowadzając niepotrzebne zgrzyty.

Przechodząc do oceny meczu powiedzieć można, że poszczególne walki stały na dobrym poziomie technicznym. Na wstępie wymienić należy walkę w wadze koguciej, stoczoną między Grzywoczem i Jóżwiakiem. Obaj bokserzy pokazali bardzo wysoki poziom i stoczyli równorzędną walkę. Werdykt sędziowski, przyznający zwycięstwo Ślązakowi krzywdzi nieco Bydgoszczanina, który zasłużył sobie na remis. Bardzo ładną walkę pokazał również Sowiński w wadze lekkiej, deklasując Zorembika. Powracający do formy Wikliński uporał się z „pogromcą" Adamskiego — Okroszkiewiczem, demonstrując szybkość i silny cios.

Dramatyczna była walka w wadze średniej. Najstarszy zawodnik śląski Karczmarczyk zremisował z najmłodszym bokserem Pomorza Cebulakiem. Obaj walczyli bardzo ambitnie, kończąc spotkanie kompletnie wyczerpani.

Dalsze punkty dla Pomorza zdobył dobry Pollak oraz „Goliat" Chyła.

Po ceremoniach powitalnych w ringu stanęli młodzicy Kadłubek (Śl) i Gumowski (Pom), walcząc w wadze muszej. Pierwsze starcie wygrał Gumowski, będąc lepszym w zwarciu. Drugie starcie było bardziej żywe i dostarczyło publiczności sporo emocji. Obaj zawodnicy okładali się silnymi ciosami, nie kryjąc się chwilami zupełnie. W sumie lepszym był Gumowski, któremu też przyznano zwycięstwo na punkty.

W drugiej parze walki ramowej spotkał się Krawczyk (Śl) i Polakiewicz (Pom). Po pierwszym remisowym starciu, następuje zdecydowana przewaga Pomorzanina, który posłał przeciwnika dwukrotnie na deski. Dalszą przewagę zdobył Polakiewicz w ostatniej rundzie, otrzymując jednak w pewnym momencie kilka ciosów od finiszującego Ślązaka. Zwyciężył zasłużenie Polakiewicz.

Po tej walce na ring weszli przedstawiciele wagi muszej Rudner (Śl) i Borowicz. Spotkanie to zaczęło się nieciekawie, obaj zawodnicy badali się do czasu, kiedy sędzia ringowy „zachęcił" ich do walki. Nastąpiła wymiana ciosów, z której wychodził zwycięsko Borowicz. Młodziutki Rudner, będący słabszym fizycznie otrzymał silny cios w korpus. Drugie minęło również pod przewagą reprezentanta Pomorza, który był skuteczniejszy w walce na dystans. Ostatnia runda przyniosła zdecydowanie punkty młodemu Ślązakowi, który skutecznie „obmacywał" górną partię Borowicza, nie był jednak w stanie nadrobić straconego terenu. Sędziowie uznali walkę za remisową. Naszym zdaniem — wynik ten jest najlepszym wykładnikiem sił.

W wadze koguciej Grzywocz (Śl) stoczył najładniejszą walkę z Jóźwiakiem. W pierwszym starciu lekko przeważał Jóźwiak, punktując z półdystansu. Grzywocz zademonstrował kilka pięknych uników. Druga runda należała lekko do Grzywocza, będącego lepszym w walce na dystans. W tym starciu Jóźwiak robił wrażenie jakoby oszczędzał się. W trzeciej rundzie natomiast Bydgoszczanin przystąpił do finiszu, będąc niewątpliwie lepszym od Grzywocza. W pewnym momencie sędzia p. Derda za urojone przewinienie udzielił Jóźwiakowi upomnienia (jak się później okazało — za trzymanie), co odebrało mu zwycięstwo. Celne kontry i ciosy na korpus przyczyniły się do przewagi punktowej gospodarza. Inaczej brzmiał jednak wynik ostateczny, przyznający Ślązakowi zwycięstwo, co krzywdzi Jóźwiaka, który zasłużył na remis.

W wadze piórkowej walka „trwała" bardzo krótko, gdyż Leczkowski nie miał przeciwnika, zdobywając dla Pomorza punkty walkowerem.

W wadze lekkiej Sowiński (Pom.) miał za przeciwnika Zorembika. Dobrze zbudowany Ślązak nie speszył się zbytnio przeciwnikiem, idąc do ataku, lecz na bardzo krótko, gdyż lewe proste Sowińskiego ostudziły zapał Ślązaka. Dalsze minuty przynoszą coraz większą przewagę punktową Bydgoszczaninowi, który tak w zwarciu jak i na dystans deklasuje przeciwnika. Podobna była druga runda, która stała się nieco później końcową. Po silnych ciosach Sowińskiego, pękła Zorembikowi lewa brew. W sekundę później Zorembik przyparty do lin otrzymał drugie uderzenie, ulegając pęknięciu drugiej brwi. Sędzia przerwał walkę z powodu kontuzji. Zwyciężył na punkty wysoko Sowiński.

Bardzo ładną walkę pokazał Okroszkiewicz z Wiklińskim w wadze półśredniej. Zwycięzca Adamskiego musiał tym razem uznać wyższość przeciwnika. Już po pierwszym ciosie Ślązak zapoznaje się na sekundę z deskami. Starcie wygrał Wikliński, będący w tej chwili w dobrej formie. Jego silne i błyskawiczne ciosy zapewniły mu dalszą przewagę w ostatnich starciach. Okroszkiewicz okazał się zawodnikiem nieźle zaawansowanym technicznie, nie był jednak wytrzymały na żołądek, przyklękając po silniejszych ciosach. Były momenty, że Ślązak trzymał, lecz w tym wypadku sędzia nie „widział". Zwyciężył na punkty Wikliński.

W wadze średniej do walki stanął „weteran" Karczmarczyk i junior Cebulak (Pom.). Walka miała bardzo dramatyczny przebieg i mogła skończyć się w ostatnim starciu nokautem obu zawodników. W pierwszej rundzie przeważał wysoko Cebulak, trafiając często Karczmarczyka prawym sierpem. Zdawało się, że walka zakończy się nokautem w pierwszym starciu. Tymczasem w drugiej rundzie Cebulak po kilku celnych ciosach w żołądek pozwolił się dwukrotnie wyliczać do 8, bijąc potem przeciwnika już zamroczonego, raczej instynktownie. W ostatniej sekundzie Ślązak otrzymał silny cios na szczękę i upadł na liny, lecz gong uratował go od wyliczenia. Do ostatniego starcia ruszył Karczmarczyk zupełnie „groggy". Walka już zupełnie wolna, gdyż obaj zawodnicy kompletnie wyczerpani nie mogą sobie zadać decydującego ciosu. Pod koniec spotkania Cebulak zdobył się na zryw i dwoma ciosami z prawej i lewymi prostymi osłabia ostatecznie przeciwnika. Sędziowie orzekają wynik remisowy. Naszym zdaniem Cebulak zasłużył na wygraną.

W wadze półciężkiej Skwara (Śl) przegrał po ładnej walce na punkty z Pollakiem. Walkę prowadzono w szybkim tempie z półdystansu. Pollak walczył czysto, zdobywając punkty tak w zwarciu jak i z dystansu. Ślązak walczył bardziej chaotycznie ustępując pod względem techniki Pomorzaninowi. Przez wszystkie trzy starcia przeważał Pollak wygrywając zasłużenie.

W ostatniej walce dnia Linka (Śl) przegrał na punkty z Chyłą. Walka chaotyczna i bezplanowa toczyła się z przewagą Chyły, który wzrostem i szerokim zasięgiem ramion nie dopuszczał przeciwnika do siebie. Ślązak mimo, że otrzymał szereg silnych ciosów przetrzymał starcie. W drugiej rundzie osłabiony Linka naciera, trafiając kilkakrotnie, lecz słabo. Pod koniec starcia Ślązak zupełnie wyczerpany otrzymał cios z prawej i gdyby nie gong, mógłby skończyć nokautem. W ostatniej rundzie Skwara otrzymuje dalsze „porcje" i sędzia zmuszony był przerwać walkę z powodu kompletnego wyczerpania. Zwyciężył Chyła przez techn. k. o.

Sędziował w ringu K. Derda z Poznania, na punkty — Markowski (Śląsk), Rozmarynowski i Nowakowski (Pomorze).

Pomorzanin -- Partyzant 3:2 w hokeju

Rozegrane w sobotę na lodowisku toruńskiego Pomorzanina spotkanie hokejowe między pretendentami do tytułu mistrza okręgu — bydgoskim Partyzantem a KKS Pomorzaninem zakończyło się nikłym zwycięstwem drużyny toruńskiej w stosunku 3:2 (1:1, 1:1, 1:0). Po ostatnim wysokim zwycięstwie Pomorzanina nad Partyzantem w stosunku 10:2 toruńczycy byli zdecydowanym faworytem tego spotkania. Jednakowoż spotkanie z ŁKS-em rozegrane w drugi dzień Świąt weszło wyraźnie „w kości" toruńczykom, byli oni znacznie wolniejsi aniżeli w poprzednim spotkaniu. Poza tym „kiepski" lód, utrudniał prowadzenie krążka jak i przeprowadzanie płynnych akcji.

Wolniejsi i słabsi technicznie bydgoszczanie czuli się znacznie lepiej na „ciężkim" lodzie aniżeli zawodnicy Pomorzanina. Gra stała na nienadzwyczajnym poziomie. Lepszym technicznie toruńczykom, Partyzant przeciwstawił ambicję, ofiarność i ostrą grę. Wśród zawodników na pierwszą lokatę zasłużył Osmański z Pomorzanina bezprzecznie najlepszy hokeista pomorski, przewyższający innych zawodników o klasę. Jego kondycja, opanowana jazda i technika kija — mówią o wysokiej klasie tego zawodnika.

Dalej na wyróżnienie zasługują środkowy napastnik Partyzanta Świerski, lewy kolejarzy toruńskich — Głowiński i twarda obrona Bydgoszczy. Bramkarze nie mieli swego dnia. Bramki padły, tak dla jednej jak i drugiej strony z winy niedysponowanych — bramkarzy. Więcej z gry mieli toruńczycy, którzy nie wykorzystali szeregu dogodnych sytuacji podbramkowych. Pierwszą bramkę zdobył Pomorzanin w 4 minucie gry ze strzału prawego Hejnowicza, który przytomnie wykorzystał podanie szybkiego Osmańskiego. Wyrównał dalekim strzałem Świerski w 5 min. gry, fatalnie, puszczonym przez Trenka. Pod nieobecność I ataku toruńskiego Świerski strzałem pod poprzeczkę z bliskiej odległości uzyskał prowadzenie dla Partyzanta. W 29 i 42 minucie Osmański w zamieszaniu podbramkowym wyrównał i uzyskał zwycięzką bramkę dla swych barw.

Cała trzecia tercja upłynęła przy wyraźnej przewadze Pomorzanina, który jednak nie był w stanie podwyższyć wyniku. Na marginesie tego spotkania stwierdzić musimy, że hokej cieszy się na Pomorzu wielką popularnością 2 do 3 tysięcy widzów na każdym meczu, mówi najlepiej o zainteresowaniu tą gałęzią sportu. (zik)

Hokeiści wyjeżdżają na międzynarodowy turniej hokejowy do Krynicy

Hokeiści ŁKS w drodze do Krynicy w dniu 1 stycznia rozegrają najprawdopodobniej w Krakowie mecz z Cracovią lub Wisłą. ŁKS wyjeżdża na międzynarodowy turniej w następującym składzie: Makutynowicz, Styczyński — obrona Meternich, Werner, I atak Król, Kelm, Strzyżewski — II atak Starzewski, Staniszewski, Sokołowski — III atak Łapczyński, Meyer i Głowacki. Kierownikiem ekspedycji będzie p. Z. Lange.

Sezon zimowy wśród pływaków

Po mało żywym sezonie letnim pływacy z wielką energią zabrali się do pracy w tym sezonie zimowym. Najruchliwszymi okręgami są: Łódzki, Warszawski, Poznański oraz podokręg Dolnośląski, których to okręgów kluby zorganizowały cały szereg poważniejszych imprez międzymiastowych i lokalnych. Okręgi Śląski, Pomorski i Krakowski mają na swym koncie zaledwie po dwie imprezy.

Dlaczego?

Na Pomorzu sprawa urządzania imprez pływackich na basenach krytych jest związana z pewnymi trudnościami. Jedyna hala pływacka, która znajduje się w Gdyni stoi do dyspozycji zaledwie jednego klubu, a mianowicie KKS „Grom". W dodatku hala ta była jeszcze do niedawna nieczynna. Chcąc urządzić zawody, pływacy Gdyni nie mogą zaprosić nieprzygotowanych zawodników własnego okręgu, ale muszą sprowadzać konkurentów z innych województw Polski. (Czasami zakontraktowani goście nie przyjeżdżają jak np. Szczecin).

Dlaczego Kraków nie potrafi się zdobyć na urządzenie imprez, nie mogę wytłumaczyć ponieważ nie znam stosunków jakie panują w sporcie pływackim tego okręgu. Przypuszczać należy, że na przeszkodzie stoją trudności finansowe, z którymi niemal wszyscy działacze sportowi mają do czynienia.

Natomiast zastanawiająca jest bezczynność klubów śląskich. Na Śląsku, po otwarciu najpiękniejszej hali, jaka znajduje się w Bytomiu, gospodarz tego basenu „Polonia" bytomska, zorganizował dwie imprezy międzymiastowe i przypuszczać należy, że nie były to jedyne imprezy zorganizowane przez ten klub. Ale są jeszcze inne kluby na Śląsku, nawet bardziej znane i silniejsze, a nie potrafią się zdobyć na wysiłek urządzenia zawodów pływackich. Tłumaczą się brakiem hali, brakiem pieniędzy, ba nawet brakiem przeciwnika. Wszystkie trzy argumenty są naprawdę paradoksalne, ponieważ tak PT „Giszowiec" jak i „Pogoń" i „Siemianowiczanka", posiadają do swej dyspozycji hale, które są już wprawdzie przestarzałe (1887 r. bud.) i trochę krótkie, niemniej jednak pamiętamy czasy, gdy jeszcze nie było hali bytomskiej, gdzie właśnie w tych halach pływackich publiczność śląska oglądała imprezy nie tylko lokalne, ale i międzynarodowe. Oczywiście przy dzisiejszych cenach biletów kolejowych i kosztach utrzymania zawodników, urządzanie imprez międzyokręgowych w tych halach, byłoby połączone z deficytem, ale przecież na Śląsku wszystkie miasta są połączone linią tramwajową.

Zawodnicy „Siemianowiczanki" „Pogoni" i „Giszowca" mogą się nawzajem w ciągu 15-tu minut osiągnąć, koszta przejazdów są tak małe, że o wydatkach związanych z urządzeniem zawodów nie można mówić poważnie.

Najdalej oddaleni od swoich kolegów są pływacy Bielska, którzy posiadają wprawdzie pływalnię krytą, ale nadającą się tylko do celów treningowych, o urządzeniu zawodów rzeczywiście mowy być nie może.

Omawiając te rzeczy, nie mające zdawałoby się nic wspólnego z omówieniem naszej tabeli 10-ciu najlepszych pływaków, chciałem po części wytłumaczyć, dlaczego nie wszyscy czołowi pływacy Polski mieli okazję do startów i tym samym zaznaczyć, że nasza tabela nie jest całkowitym odzwierciedleniem układu sił w naszej czołówce pływaków. Ale nie możemy przecież czekać z opublikowaniem naszej tabeli do czasu, kiedy inne kluby Polski raczą swoich nieczynnych kolegów zaprosić na swoje podwórko, aby im dać możność skontrolowania własnych sił.

W porównaniu z tabelą 10-ciu najlepszych wyników osiągniętych w sezonie letnim, tabela wyników z sezonu zimowego przedstawia się o wiele korzystniej. Tak np. na 100 m stylem dowolnym w lecie ostatni miał czas 1.10,9 a poniżej 1,10,0 min. popłynęło tylko 5-ciu pływaków, podczas gdy w tym sezonie zimowym poniżej 1.10.0 min. popłynęło 6-ciu pływaków, a dziesiąty legitymuje się czasem 1.10,6 min. Wprawdzie na basenie 25 metrowym uzyskuje się zazwyczaj lepsze wyniki, niż na basenach 50 metrowych, ale tu trzeba wziąść pod uwagę, że w zimie pływak ma mniej czasu do treningów, a w lecie o wiele więcej zawodników bierze udział w zawodach.

Podobnie wygląda sprawa na 200 metrów stylem dowolnym. Najlepszym w sezonie letnim był wynik Marchlewskiego 2.38,4, dwuch zawodników popłynęło poniżej 2.40,0 min., a ostatni miał czas 2.48,2. Dzisiaj Ramola legitymuje się wynikiem 2.36,9, trzech zawodników popłynęło poniżej 2.40.0 min. a dziesiąty ma czas 2.51,3.

Wyników konkurencji 400 m st. dow. nie można uważać za uzyskanych przez najlepszych pływaków naszego kraju, gdyż pływano ją dopiero dwa razy i wszyscy startujący zawodnicy znaleźli się automatycznie na tabeli, niemniej jednak wynik Czuperskiego nie należy do najgorszych.

W konkurencjach stylem klasycznym układ tabeli letniej wyglądał bardziej pocieszająco niż obecnie. Może przyczyna leży w tym, że właśnie wśród klasyków jest wielu czołowych pływaków, którzy nie mieli jeszcze okazji do startu i trenują przeważnie latem.

Natomiast grzbietowcy nasi zbliżają się powoli do wyników przedwojennych i już dzisiaj ośmielę sie twierdzić, że pierwszy rekord powojenny ustanowią właśnie nasi wznakowcy, względnie pływaczki pływające tym stylem. Zemyr popłynął już poniżej 1.20,0 min., a nie pozostanie on napewno jedynym pływakiem, który tego w tym sezonie zimowym dokonał. Poza Zemyrem liczymy mocno na świeższych pływaków, na Wąsa, Owczarczaka, Sybilskiego i Chojnackiego których wyniki ulegają z zawodów na zawody znacznej poprawie.

100 metrów stylem klasycznym.	
Brzozowski Elektr. Warsz.	1. 22, 5
Jarecki, HCP Poznań	1. 23, 2
Żmidziński, Warta Poznań	1. 24, 7
Szczypko, Elektr. Warszawa	1. 25,2
Cichociński, Warta Poznań	1. 25, 6
Kowalski, Wisła Kraków	1. 25, 8
Cegielski, Warta Poznań	1. 26, 0
Dec, Filmowiec Łódź	1. 28,0
Kniaziew, Filmowiec Łódź	1. 28, 7
Klemensiewicz, AZS Warsz.	1. 29,2

200 metrów stylem klasycznym.	
Kowalski, Wisła Kraków	3. 07, 6
Iwanowski, AZS Wrocław	3. 10,0
Szczypko, Elektr. Warsz.	3. 10, 4
Kwiatek Elektr. Warszawa	3. 12, 6
Dec, Filmowiec Łódź	3. 15, 8
Kniaziew, Filmowiec Łódź	3. 16, 0
Szczok, Pogoń Katowice	3. 18, 2
Mikołajczak, San Poznań	3. 20, 2
Ewicz, San Poznań	3. 20, 3
Rudzisz, AZS Łódź	3. 20, 7

100 metrów stylem na wznak	
Zemyr, Polonia Bytom	1. 19, 7
Owczarzak, Warta Poznań	1. 20, 4
Wąs, Pogoń Katowice	1. 21, 6
Kowalski, Cracovia Kraków	1. 22, 8
Sybilski, Elektr. Warszawa	1. 22, 8
Ratajczak, Warta Poznań	1. 23, 5
Chojnacki, Filmowiec Łódź	1. 24, 0
Choma, Polonia Bytom	1. 25, 9
Górczewski, San Poznań	1. 28, 9
Kratochwil, AZS Wrocław	1. 29, 4

100 metrów stylem dowolnym	
Marchlewski, Grom Gdynia	1. 06. 0
Ramola, Polonia Bytom	1. 06, 3
Cieślak, Filmowiec Łódź	1. 07, 6
Manowski, AZS Łódź	1. 09, 0
Dzień, BBTS Bielsko	1. 09. 4
Zguda, Cracovia Kraków	1. 09, 5
Małecki, San Poznań	1. 10. 3
Kękuś, Wisła Kraków	1. 10, 4
Karpiński, Elektr. Łódź	1. 10. 6
Taedling, Warta Poznań	1. 10, 6

200 metrów stylem dowolnym	
Ramola, Polonia Bytom	2. 36, 9
Marchlewski, Grom Gdynia	2. 37, 4
Czuperski, Elektr. Warsz.	2. 37, 6
Dzień, BBTS Bielsko	2. 40, 9
Ratajczak, San Poznań	2. 41, 9
Cieślak, Filmowiec Łódź	2. 44, 6
Chojnacki, Filmowiec Łódź	2. 48, 0
Bem, Elektr. Warszawa	2. 49, 1
Kałuża, Pogoń Katowice	2. 49, 2
Małecki, San Poznań	2. 51, 3

400 metrów stylem dowolnym	
Czuperski, Elektr. Łódź	5. 52. 3
Manowski, AZS Łódź	6. 10, 5
Kornacki, Cracovia Kraków	6. 11, 6
Chojnacki, Filmowiec Łódź	6. 14, 7
Bem, Elektr. Warszawa	6. 17, 8
Ziółkowski, AZS Wrocław	6. 21, 5
Choma, Polonia Bytom	6 32, 9

Sztafeta 3×100 m st. zmiennym	
San, Poznań	3. 52, 7
Elektryczność, Warszawa	3. 57, 2
Cracovia, Kraków	3. 59, 0
Pogoń, Katowice	3. 59, 4
Warta, Poznań	4. 02, 0
Filmowiec, Łódź	4. 04, 3
AZS, Kraków	4. 08, 2
Polonia, Bytom	4. 11. 3
AZS, Łódź	4. 15, 5
AZS, Warszawa	4. 21, 7

Sztafeta 5×50 m stylem dowolnym	
Elektryczność, Warszawa	2. 36, 7
Filmowiec, Łódź	2. 40, 2
Pogoń, Katowice	2. 40, 5
San, Poznań	2. 40, 5
Warta, Poznań	2. 43, 1
Cracovia, Kraków	2. 45, 9
HCP, Poznań	2. 49, 1
BBTS Bielsko	2. 53, 2
AZS, Łódź	2 53, 2
Wisła, Kraków	2. 53, 4

Sztafeta 4×100 m stylem dowolnym	
San, Poznań	4. 55, 5
Elektryczność, Warszawa	4. 56, 0
Warta, Poznań	5. 01, 2
BBTS, Bielsko	5. 42, 0

Sztafeta 4×200 m stylem dowolnym	
AZS, Kraków	11. 57, 7
AZS, Łódź	12. 10, 9

Tabelę wyników kobiecych wraz z szczegółowym omówieniem do nich podamy w następnym numerze naszego pisma.

Zapaśnicy bydgoscy na występach w Nakle

NAKŁO. W ub. niedzielę, w Strzelnicy zapaśnicy bydgoskiego ZWM „Zryw" wzięli udział w zawodach propagandowych, urządzonych przez mistrza Polski Stróżka — mieszkańca Nakła.

Punktualnie o godzinie 17.30 wprowadził na ring bydgoskich atletów mgr Kopczewski, który zaznaczył na wstępie licznie zebranej publiczności, że celem podniesienia poziomu tak szlachetnego sportu, jakim jest zapaśnictwo, zadaniem naszym jest w dniu dzisiejszym pokazać tu, bez cienia „tricków" cyrkowych, stosowanych przez zapaśników zawodowych. Wiemy bowiem, — mówił dalej mgr Kopczewski — że sport zapaśniczy i niezliczona w nim ilość różnych chwytów, daje okazję każdemu człowiekowi do wyrobienia wszystkich mięśni i klasycznego układu ciała, jak również samoobrony. Tu, na waszym gruncie kol. Stróżek, mistrz Polski, za poparciem p. burmistrza m. Nakła ma zamiar założyć klub zapaśniczy, do którego należeć mogą wszyscy ci, którzy mają chęć uprawiać zapaśnictwo.

Po wyjaśnieniu celu powyższej imprezy rozpoczęły się walki pokazowe.

W pierwszej parze walczyli Sokołowski—Jezierski. Po bardzo ładnej walce zwyciężył Sokołowski kontrą z podwójnego nelsona Jezierskiego. Walka została nagrodzona burzą oklasków. Perski zwycięża Nowakowskiego przez złamanie mostka. Stróżek, mistrz Polski, w drugiej minucie kładzie Szeląga na łopatki. Wierciński, po najładniejszej walce wieczoru, zwycięża technicznie dobrego Łobodę. Publiczność nagrodziła obu zawodników hucznymi oklaskami. W ostatniej walce wieczoru Stróżek z Perskim rozegrali walkę wolno-amerykańską, (wszystkie chwyty dozwolone). Walka ta stała na wysokim poziomie technicznym oraz wzbudziła dużo emocji i śmiechu na sali z dotychczas mało znanych mieszkańcom Nakła chwytów. Zwycięża Stróżek przez założenie podwójnego nelsona nogami. Nakielczanie i tym razem nagrodzili długotrwałymi oklaskami swego obywatela.

Zapaśnicy bydgoscy zrobili dobre wrażenie i wzbudzili zadowolenie wśród sympatyków tego sportu w Nakle.

Konferencja Warsz. Woj. Urz. WF

W lokalu własnym Woj. Urzędu WF i PW na Saskiej Kępie przy ul. Miedzeszyskiej 66 odbyła się odprawa Powiatowych Komendantów WF i PW. W odprawie z ramienia Woj. Urzędu wzięli udział kierownicy poszczególnych sekcji i referenci działów specjalnych (ogółem 10 osób) oraz 21 Komendantów Powiatowych. Odprawie przewodniczył Dyrektor Woj. Urzędu ppłk. Lechicz-Celica.

Odprawa trwała cały dzień.

Program odprawy obejmował: zagajenie i referat wstępny, wygłoszono przez Dyrektora Urzędu, w których podkreślał różnice celów i zadań WF doby dziejowej i WF przedwojennego, referat kierownika sekcji Kult.-Ośw., rozwijający temat poruszony w referacie Dyrektora Urzędu, sprawozdanie z pracy poszczególnych Komendantów Powiatowych, omówienie całokształtu prac Pow. Urzędów, podanie szczegółowych instrukcji i wytycznych w dorealizowaniu planu pracy w okresie zimowym.

Odprawę zakończyło dłuższe przemówienie Dyrektora, w którym udzielił odpowiedzi na szereg zgłoszonych zapytań oraz apelował do wytrwania i dalszej równie owocnej pracy, pomimo piętrzących się trudności, obiecując ze swej strony najdalej idącą pomoc i poparcie.

27 Orzegów — Lechia Mysłowice 10:6

MYSŁOWICE. Mecz bokserski pomiędzy drużyną RKS 27 Orzegów, a miejscową Lechią zakończył się porażką pięściarzy mysłowickich 10:6.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

W. musza: Hanf (O) zwycięża w o. W kogucia: Kowalski (O) zostaje wypunktowany przez Rudnera (L). W. piórkowa: Brekler wygrywa w. o. z powodu nadwagi Lizurka (L). W. lekka: Hanf II (O) wygrywa w. o. z powodu nadwagi Doburczuka (L). W. półśrednia: Kozieł (O) przegrywa na punkty do Kadłubka (L). W. średnia: Hadrych został w drugim starciu znokautowany przez Lizurka II (L). W. półciężka: Kurka (O) zdobywa punkty walkowerem. W. ciężka: Wocka w pierwszej rundzie pokonał Andrzejczyka (O) przez k. o.

Nowe lodowisko na Śląsku

W Siemianowicach nastąpiło w sobotę uroczyste otwarcie lodowiska TS Siemianowiczanka. Otwarcia dokonał Dyrektor Wojew. Urzędu WF i PW prof. Kisiliński. Po części oficjalnej rozegrano mecz hokejowy, w którym gospodarze pokonali wicemistrza Śląska Dolnego, TS Piast z Cieszyna 6:1.

Po meczu, znana łżwiarka Jodłoszczyna z Katowic, popisywała się w jeździe figurowej.

Z Włocławka

Ósemka pięściarska RKS Orzeł ma wyjechać w najbliższym czasie na Śląsk, gdzie zmierzy siłę swych pięści z ZZK — Tarnowskie Góry oraz z drugą, jeszcze nieznaną drużyną.

* * *

RKS Orzeł (Włocławek) zyskał halę sportową, lecz czy tylko nie na papierze?

Po długich staraniach udało się RKS Orzeł wydzierżawić dla celów sportowych jedyną we Włocławku halę sportową. W hali tej przebywa jednak obecnie Urząd Likwidacyjny, który nie przejawia najmniejszej chęci opuszczenia jej.

Czy rzeczywiście meble Urzędu Likwidacyjnego bardziej potrzebują treningu sportowego niż rzesze bokserów, piłkarzy, lekkoatletów? Czy naprawdę nie możnaby przenieść tych likwidujących się mebli do innego lokalu? Mamy wrażenie, że trochę zrozumienia dla sportu i nieco dobrej woli, a... a tymczasem sportowcy, a dokładniej jedynie bokserzy korzystają z maleńkiej salki Urzędu PW i WF.

Na ostatnio przeprowadzonych zawodach bokserskich (I-szy Krok) tylko 80 osób mogło przyglądać się pokazom umiejętności „naszych pociech". Czy nasze władze sportowe nie zechciałyby się tym zająć? Bo czas ucieka, a naprawdę szkoda...

Ping-pong w Sopocie

W ub. niedzielę w Domu Harcerza w Sopocie Harcerski Klub Sportowy rozegrał mecz ping-pongowy z Miejskim Klubem Sportowym „Sopot" wygrywając w stosunku 5:4.

Poszczególne wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy HKS-u). Taff — Heinc 23:21, 19:21, 16:21, Stefanicki — Garczyński 21:10, 21:18, Albrecht — Baranowicz 21:16 22:24, 18:21, Stefanicki — Haine 15:21, 21:18, 21:16, Albrecht — Garczyński 21:10, 21:15, Taff — Baranowicz 14:21, 22:20, 26:28, Albrecht — Heine 21:18, 21:7, Stefanicki — Baranowicz 12:21, 13:21 Taff — Garczyński 21:14, 21:14.

Z życia HKS w Sopocie

Na terenie Sopotu z wyjątkiem jedynego MKS — istnieje młody, lecz żywo działający Harcerski Klub Sportowy, który chociaż w tak krótkim czasie (zorganizował się w maju br.) kończy obecny rok poważnym dorobkiem sportowym. Klub ten zorganizowany z sportowej młodzieży harcerskiej wbrew braków natury finansowej jak i sprzętu sportowego, pracuje intensywnie i posiada wielkie możliwości rozwoju.

W obecnym stanie klub posiada sekcje: lekkoatletyczną, piłki ręcznej, gimnastyczną, tenisa stołowego i narciarską. W projekcie jest zorganizowanie dalszych sekcji. Młodemu klubowi — z Nowym Rokiem należy życzyć jak najlepszych wyników swej pracy, aby godnie mógł się reprezentować na Wybrzeżu.

Lechia (Poznań)-Brda (Bydgoszcz)

11:0 (4:0, 5:0, 2:0)

W towarzyskim spotkaniu hokejowym goście o klasę ustępowali miejscowym. Zawodnicy bydgoscy swą ambitną i sportową postawą pozostawili po sobie jak najlepsze wrażenie. Szczególnie podobał się bramkarz Walkowiak, który w III tercji obronił kilka niebezpiecznych strzałów. Bramki zdobyli Dybalski 3, Kaczewski, Urbański, dr Kasprzak po 2, Durzyński, Nuszel po 1.

*

W decydującym spotkaniu zespół poznański pokonał Stellę Gniezno 4:0 (0:0, 2:0, 2:0).

Chwilowo nie zamierzam poprzestać gry...

Doskonały piłkarz Edward Kubalczak

opowiada o sobie

Redakcję „Kuriera Sportowego" odwiedził doskonały piłkarz bydgoskiej „Brdy" Edward Kubalczak. Któż z miłośników piłkarstwa nie zna miłej sylwetki najlepszego obrońcy na Pomorzu. Zawsze fair grający Kubalczak zaskarbił sobie u widzów sympatię. Trudno jest wymienić słabe strony tego piłkarza.

Obserwując grę, zawsze można zauważyć, jak lewy obrońca kolejarzy miękko „wchodzi" w przeciwnika. Trudno jest natomiast zobaczyć, kiedy traci piłkę. Trzeba wziąść pod uwagę, że jest on piłkarzem już niezbyt młodym, gdyż liczy sobie 33 lata.

Na nasze zapytanie powiedział, że piłkę kocha poprostu jako sport i nie marzy w ogóle o tym, aby poprzestać gry. Jest to bardzo zdrowy objaw i zapewnienie, że popularny Kubalczak w przyszłym sezonie zagra tak, jak grał dotychczas.

Chcemy jednak dowiedzieć się więcej o jego sportowej przeszłości, w tym też celu indagujemy naszego sportowca.

Edward Kubalczak jest rozmowny i bezpretensjonalny tak jak na boisku, zawsze fair i grzeczny.

— Pierwsze kroki stawiałem w szkolnej drużynie w Poznaniu. Po kilku próbach w meczach szkolnych zapisałem się do „Warty", której mam do zawdzięczenia obecny poziom w grze w piłkę nożną. Grałem w drużynie juniorów razem z dzisiejszymi filarami tegoż klubu. Mając dokładnie 19 lat wyznaczono mnie i jeszcze dwóch kolegów do pierwszej ligowej drużyny. Od samego początku mej kariery sportowej grałem na tej samej pozycji — na obronie. Pamiętam też najlepsze chwile „Warty", która odniosła sukcesy nie tylko w kraju, też i za granicą.

W Poznaniu przebywałem do 1937 roku, skąd przeniosłem się do Bydgoszczy, Wstąpiłem wówczas do KS Ciszewski, który rozgrywał swoje mecze w A-klasie pomorskiej.

— Od kiedy gra Pan w kolejowym klubie „Brda"?

— Po odzyskaniu niepodległości wstąpiłem do organizującej się sekcji piłkarskiej KS „Brda" i gram do dnia dzisiejszego.

— Czy wśród obecnych kolegów czuje się Pan dobrze?

— Tak. Mimo różnych wersji, w klubie naszym panuje wzorowa harmonia, nacechowana wzajemnym zrozumieniem i przyjaźnią. Wspólnie cieszymy się nad zwycięstwem, smucimy się natomiast skoro prześladują nas niepowodzenia. Na wzorowym życiu wśród moich kolegów najbardziej mi zależy, jestem bowiem kapitanem drużyny.

— Który z zawodników zdaniem Pana jest w tej chwili najlepszy?

— Doprawdy trudno mi kogoś wymienić, lecz po ostatnich rozgrywkach uważam młodziutkiego Nowaka za rewelację naszej drużyny. Przy okazji chciałbym zaznaczyć o moim partnerze — prawym obrońcy Walczaku, który jest nietylko dobrym kolegą, ale też i doskonałym obrońcą.

— Czy jest Pan kolejarzem?

— Na kolei pracuję od czasu ukończenia wojny. Pracuję w charakterze magazyniera w warsztatach dla uczni. Pracę mam dobrą i przełożeni są bardzo wyrozumiali. Mój kierownik p. Hajdasz wskutek wyrozumiałości do moich potrzeb dodaje mi bodźca do pracy, a to jest bardzo ważne

— Może nam Pan kapitan drużyny wypowie opinię, która z drużyn pomorskich jest najlepsza?

Przez cały sezon miałem okazje stykać się z wszystkimi zespołami na Pomorzu, mogę zatem ze spokojem powiedzieć, że drużyna toruńskiego „Pomorzanina" jest najlepszą drużyną na Pomorzu i będzie godnie reprezentować godło Gryfa w Lidze.

— Stawiamy jeszcze kilka pytań między innymi zapytujemy, czy nasz rozmówca był już dyscyplinarnie karany.

— Tak długo jak gram w piłkę, nie otrzymałem żadnej nagany ani też nie byłem karany Przypominam sobie, że jeden raz zostałem usunięty z boiska. Było to oczywiście w Berlinie. Graliśmy wówczas z teamem Blau Weiss — Borussia Nie wiem do dziś, co było przyczyną usunięcia mnie przez niemieckiego sędziego z boiska.

— Jaki mecz utkwił Panu najwięcej w pamięci?

— Było to przed wojną. Wyjechałem z Wartą do Belgii, gdzie rozegraliśmy mecz ze słynną drużyną brukselską „Czerwonych Diabłów". Przegraliśmy wówczas 2:1. Był to mój najpiękniejszy mecz w życiu. Belgowie grali doskonale i stanowili nieoficjalną reprezentację Belgii.

— Czy drużyna pańska trenuje i przygotowuje się do nowego sezonu piłkarskiego?

— Trenujemy trzy razy w tygodniu pod okiem dobrego niegdyś piłkarza Czapary. Zdajemy sobie doskonale sprawę z zimowej zaprawy, która jest konieczna dla uzyskania formy i kondycji w przyszłym sezonie. Specjalny nacisk kładziemy na narybek. W tej chwili mamy kilku dobrych juniorów, których prawdopodobnie wystawi się już na wiosnę do pierwszej drużyny, skoro okaże się, że są zaawansowani kondycyjnie.

— Może nam Pan zdradzi projekty czy też plany kierownictwa w najbliższej przyszłości?

— Tak dalece nie jestem zorientowany. Wiem natomiast, że wszyscy czynni zawodnicy naszego klubu wyjadą w styczniu do Zakopanego na krótki odpoczynek.

— Kierownictwo stara się zatem o zawodników — pytamy?

— O tak. W klubie naszym jest szereg pracowitych działaczy jak p. o. prezesa p. Bochański, Menczyński i wielu innych. Jak się widzi, że działacze pracują dla klubu, wtedy członkowie czynni pracują z większym zapałem — kończy nasz informator. (Dukat)

Trener PZB Karnath o nowych drogach boksu

Boks amatorski w Europie przeżywa obecnie ewolucje — zaczyna zbaczać z dotychczasowego kursu, mniej lub więcej opartego na wzorach starej szkoły angielskiej. Boks staje się coraz bardziej twardy, kroczy wyraźnie w ślady boksu zawodowego, którego celem jest nie wypunktowanie przeciwnika, lecz zwalczenie go przez umiejętne wejście w niego i odebranie mu silnym precyzyjnym ciosem, chęci do dalszej walki.

Jest to wybitnie ofenzywna metoda walki. Metoda ta przyjęła się ogólnie na Wybrzeżu. Odpowiada ona znakomicie naszym chłopcom z nad Bałtyku. W ielu znich to marynarze, a marynarze jeśli boksują nie lubią się bawić. Dzięki temu sposobowi walki odnieśli szereg zwycięstw.

Metoda walki ofenzywnej wymaga dobrego przygotowania kondycyjnego, dużo serca i przede wszystkim doskonałej znajomości techniki bokserskiej. Bez tych umiejętności boks bojowy byłby zwykłą bijatyką. Pojęcie — **technika**, trzeba tu sprecyzować. W walce ofenzywnej odpada wszystko, co jeszcze do niedawna „upiększało" boks, a polegało na nieproduktywnym trownieniu sił i czasu w ringu. W walce chodzi o skutek, nie zaś o efekt. Nie znaczy to jednak, aby defenzywny system walki stracił na potrzebie stosowania. Styl i metoda walki zależy nie tylko od sposobu i stopnia wyszkolenia, ale w wielkiej mierze od indywidualnego charakteru zawodnika. Niejeden jeszcze bokser defenzywnie walczący sprawi nauczkę przeciwnikowi, uparcie szukającemu walki.

Gdy jednak zmierzy się dwóch równych sobie klasą zawodników o różnych sposobach walki, zawsze postawię na „fajtera". Z dziesięciu wypadków, dziewięć wygram na pewno.

Reasumujemy wyczyny kolarzy łódzkich

Redaktor Zbigniew Skibicki pisze z Łodzi

Sport kolarski zamknął już swój tegoroczny sezon. Inne gałęzie cicho zeszły z boiska i bieżni do murów sal gimnastycznych, pływacy rozkoszują się ciepłą wodą krytych basenów. Kolarze mają swe obyczaje i tradycje. Podobnie jak zapaśnicy lubują się w żetonach, orderach, dyplomach, wstęgach, wieńcach i innych nagrodach.

W ostatnich dniach listopada Polski Związek Kolarski ogłasza corocznie listę oficjalną 10-ciu najlepszych torowców i szosowców Polski, w poszczególnych okręgach kwalifikują również zawodników, wreszcie kierownicy sekcji kolarskich miejscowych klubów chwytają za ołówki i w żmudnej pracy buhalteryjnej, podsumowują dziesiątki tysięcy kilometrów przejechanych przez swych wychowanków. Gdy wreszcie wszystkie obliczenia dobiegają końca, gdy arkusze papieru zapełniają się nazwiskami i liczbami, przychodzi kolei na wspólne zebranie czy herbatkę, na której dekoracji miejscowych asów dokonują władze okręgowe, lub klubowe.

Będąc raz przypadkiem w mieszkaniu znanego kolarza łódzkiego miałem wrażenie, że przebywam w muzeum. Na ścianach oprawione w ramach dyplomy i plakiety, kilka ozdobnych gablotek z żetonami i orderami, wreszcie serwantki i stoliki zastawione różnymi puharami, statuami i figurami. To trofea zdobyte w trudzie i znoju po przejechaniu tysięcy kilometrów. W przedpokoju nieodłączny towarzysz i przyjaciel, wyścigów — rower.

Tak dziwnie się złożyło w tym roku, że w tabeli dziesięciu najlepszych PZK w dwu wypadkach tj. szosowców i torowców drugą lokatę zajmuje łodzianin.

Zaczynamy od torowców. Bek Jerzy z KS Tramwajarz ustąpił pirwszeństwo Kupczykowi z Krakowa. Wszyscy mamy w pamięci te różnorodne trudności z jakimi walczył niemal do jesieni wicemistrz Polski. Jedyny w Łodzi tor kolarski na Helenowie uruchomiono bardzo późno. Zmarnowano cenny okres wiosny i prawie całe lato. Raz po raz wołano w prasie i na zebraniach, że zdewastowany przez Niemców Helenów należy jak najrychlej odremontować i doprowadzić do stanu używalności. Nikt nie mógł patrzeć by czołowi kolarze łódzcy zamiast racjonalnie trenować na torze rozbijali się po szosach i ulicach miasta (przeważnie kocie łby).

Tym razem głosy prasy sportowej nie pozostały „głosem wołającego na puszczy". Może trochę późno, lecz lepiej późno jak nigdy, oddano do dyspozycji torowców podniesiony z upadku stadion helenowski. Było to jedno z głównych „bolączek" Beka i Achillesową" był brak sprzętu, a w pierwszym rzędzie dentek i opon. Jeżdżono na starych „kapciach", czy jak kto woli kaloszach, które stale pękały, psuły się. Najlepszym dowodem na jak mizernych „podkowach" jeździł Bek jest fakt, że nie ukończył on ani jednego wyścigu szosowego. Z reguły meldunki z trasy donoszą: „Bekowi nawaliła kicha" wraca na metę w samochodzie". Nie posiadał on również odpowiedniego zapasu dętek. Słowem „bryndza" z ogumieniem, a ceny nowych dętek i opon, szkoda o tym mówić.

PZK kwalifikował torowców na podstawie szprintu; w tym wypadku Kupczak zajmuje słusznie pierwszą lokatę. Wygrał z Bekiem mistrzostwa Polski w Krakowie, uzyskał od niego na 200 m czas lepszy o 0,1 sek. Gdyby natomiast zestawić również wyniki torowe na dalsze dystanse, to Bek był bezkonkurencyjny. Zdobył mistrzostwo Polski w Szczecinie na dystansie 50 km; pozostałych swych konkurentów bił w Łodzi i Warszawie na „łeb i szyję". Zwyciężał zawsze nie tylko punktowo w całym wyścigu, wszystkie finisze rozstrzygał na swą korzyść. W wyścigu amerykańskim parami wraz z Pietraszewskim Łucjanem z DKS-u stanowili tandem nie do pobicia. Kolega klubowy Beka, Sałyga Teofil zawsze zajmował czołowe miejsca na torze, ustępuje jednak pierwszemu w technice jazdy o całą klasę. Bek jest bezwzględnie talentem, który nie wyzyskał jeszcze swych możliwości. Doskonałe warunki fizyczne, zażartość w walce przyniosą mu w przyszłości jeszcze niejeden sukces.

Z młodszej generacji wymienić należy również Leskiewicza II (Tramwajarz) i Grynkiewicza (ŁKS).

Z szosowców na pierwszy plan w Łodzi wybił się bezwzględnie Pietraszewski Łucjan (DKS), również skwalifikowany na drugiej pozycji przez PZK. On jedyny z łodzian potrafił walczyć z koalicją kolarzy warszawskich w wyścigu Warszawa—Radom—Warszawa, zajmując 6 miejsce.

W wyścigu Wimy i nagrody Kucharskiego „Boba" przebywającego w Ameryce, był drugim. W pozostałych imprezach ogólnopolskich zajmował czołowe miejsca, nie opuszczając prawie żadnego poważniejszego wyścigu. Znacznie ustępowali mu Leskiewicz (Tramwajarz) i Grynkiewicz (ŁKS). Rywalizacja między tymi dwoma młodymi, lecz nadzwyczaj dobrze zapowiadającymi się kolarzami w bezpośredniej walce zakończyła się zwycięstwem Grynkiewicza, który zatriumfował o pół koła w dorocznym wyścigu ŁKS-u i na przełaj również o ułamki sekundy. Leskiewicz zajmował nieco lepsze pozycje w biegach Dziennika Łódzkiego i Wimy.

Poważniejszych imprez kolarskich na szosie, było w naszym mieście trzy. Najwspanialej wypadł wyścig ogólno polski Dziennika Łódzkiego na dystansie 100 km, nieco słabiej mimo wspaniałych nagród przysłanych przez Kucharskiego z Ameryki zorganizowała wyścig Wima, a ŁKS zadowolił się w swej imprezie najsilniejszymi kolarzami z Łodzi i okolic.

Niestety na torze nie doszło do rewanżu Bek — Kupczak mimo, że na ten pojedynek oczekiwała cała Polska.

W przyszłym sezonie ustali się definitywnie, kto otrzyma z tych dwu asów palmę pierwszeństwa.

Podziękowanie

Redakcja „Kuriera Sportowego" dziękuje za przesłanie życzeń świątecznych

— Polskiemu Związkowi Kolarskiemu;

— Dyrektorowi Wojew. Urz. WF i PW w Bydgoszczy, kpt. M. Matuszewskiemu;

— Współpracownikowi, W. Wiecierzyńskiemu;

— Red. Zb. Skibickiemu z Łodzi;

— Współpracownikowi Z. I. Strzębalskiemu;

— Współpracownikowi, Mroczkowi Czesławowi;

— Wszystkim Czytelnikom którzy nadesłali życzenia świąteczne;

— Za nadesłane pozdrowienia dla Czytelników K. S. od bokserskiej reprezentacji Polski ze Szwecji serdecznie dziękujemy.

REDAKCJA.

CZY DOJDZIE DO SKUTKU MECZ PIŁKARSKI ANGLIA — ZSRR?

ZSRR jest już oficjalnym członkiem FIFA-Międzynarodowego Związku Piłkarskiego, wobec czego nie ma przeszkód natury formalnej w rozgrywaniu meczów z drużynami radzieckimi.

W Anglii ostatnio nabiera rozgłosu sprawa rozegrania przez jedną z najlepszych drużyn spotkań z klubami radzieckimi na terenie Rosji. Przewiduje się, że najlepsza drużyna angielska wzmocniona graczami innych klubów. wyjedzie na początku sezonu roku przyszłego do Moskwy, gdzie rozegra zawody z miejscowym „Dynamo", a następnie szereg spotkań z innymi, czołowymi klubami radzieckimi.

Piłkarze Wybrzeża rozpoczęli zimowy odpoczynek

Ze względu na fatalne warunki atmosferyczne OZPN — Gdańsk, zadecydował przerwać rozgrywki mistrzowskie do wiosny przyszłego roku. Drużyny winny rozpocząć natychmiastową zaprawę zimową zawodników, gimnastykę, by z wiosną stanąć do drugiej rundy w pełni sił z należytym przygotowaniem.

Wiadomości ze Śląska

W wojewódzkim Ośrodku WF i PW w Katowicach rozpoczął się z dniem 16 bm. obóz treningowy dla szermierzy, którzy będą brani pod uwagę przy ustalaniu reprezentacji Polski na mecz z Czechosłowacją w dniach 5 i 6 1. 47.

Szermierze śląscy korzystają z cennych wskazówek trenera Czypionki, który kieruje stroną techniczną obozu. Kierownikiem obozu natomiast jest znany szermierz Polski Walnik. Spośród 18 uczestników obozu znajdujemy takie znane nazwiska jak Zaczyk, Dr Nawrocki, Banaś, Kąsek, Sobik, Zawadzki i Wójcik.

Jeden z najlepszych biegaczy narciarskich Śląska, Jan Haratyk, powraca w tych dniach do kraju. Haratyk jest członkiem SKN-u i zamieszkuje w Koniakowie. Podczas wojny przebywał w Szwajcarii, gdzie na polu sportowym odniósł szereg sukcesów.

Wojewódzki Urząd WF i PW w Katowicach urządza w Szczyrku kurs dla przodowników narciarskich.

W rozgrywkach o mistrzostwo Śląska w tenisie stołowym w pierwszej grupie prowadzi Siemianowiczanka, w drugiej Piast Cieszyn, w trzeciej RKS Grodziec, w czwartej Elektro Łaziska, w piątej Kop Polska Świętochłowice. Najpoważniejszym kandydatem do zdobycia tytułu mistrza jest dotychczas Kop. Kleofas, która znajduje się na drugim miejscu w grupie pierwszej.

Były reprezentacyjny gracz Polski Cebula, który niedawno temu powrócił do kraju i zasilił szeregi drużyny „Śląska" z Świętochłowic wyraził zamiar wstąpienia do innego klubu. Powodem chęci rozstania się z macierzystym klubem jest słaby poziom gry kolegów, przy których nasz były reprezentant nie może poprawić swojej formy. Barwy klubowe Cebula zmieni dopiero na wiosnę. Co do wyboru swego przyszłego klubu nie jest on jeszcze zdecydowany.

We wtorek odbył się w Mysłowicach pierwszy w bieżącym sezonie mecz hokejowy pomiędzy Siemianowiczanką a KKS-em. Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:1 (0:1, 1:0, 1:0). Widzów było 2000.

Zarząd klubu w Sosnowcu postanowił uruchomić sekcję hokejową. Trenerem sekcji ma być znany hokejsta Polski, Wołkowski.

Pierwszy krok bokserski na Śląsku wyłonił nowy talent wagi półciężkiej. Jest nim młody zawodnik Linka z Piasta gliwickiego.

Gościnny występ bokserów Pafawagu z Wrocławia w Orzegowie zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 10:6 Jest to jeszcze jeden dowód, że bokserzy RKS 27 Orzegów znajdują się w świetnej formie.

Gdy ambicja rozstrzyga...

III.

Ostatnie godziny przed największym wydarzeniem sportowym po wojnie. Gorączkowe przygotowania i wykańczania do najdrobniejszego szczególiku. Ogłoszono oficjalnie skład naszej reprezentacji, zestawiony przez kapitana Związkowego następująco: w bramce rewelacyjny bramkarz poznańskiej Warty — Buczkowski, na obronie doskonale zgrana i rozumiejąca się para stołecznej Polonii — Zieliński, Dziembowski, pomoc to gracze Krakowa — na środku Wojciechowski z Wisły, na lewej Kotlarek z Cracovii, a na prawej Cebulak z Garbarni, w ataku na lewym skrzydle doskonały Ślązak Wodarz, na lewym łączniku Lewandowski z Poloni, na środku Kamiński z Legii, na prawym łączniku Pytel z AKS-u, a na prawym skrzydle szybki Balcer z Wisły. Prasa i radio zgodnie stwierdziły, że skład ten, to w chwili obecnej najsilniejszy na jaki nas w ogóle stać. Drużyna doskonale zestawiona, bez słabych punktów.

W piątek podano również skład przeciwnika, otrzymany w nocy drogą radiową. W bramce doskonały Ignatiew z Dynama, obrona w osobach — Owczenko, Akimow, również z tego klubu, pomoc — Okuniew, Makarow, Prokopczyk, to najsilniejsza część zespołu, z Torpeda, atak skombinowany z obu tych drużyn, a mianowicie, na lewym skrzydle i łączniku Ławrynowicz, Ziumczenko z Dynama, środkowy i prawa strona, to Jakowlew, Mielnikow i Sobolew z Torpeda. Wszyscy wymienieni gracze brali udział w tournee swych klubów do Anglii, Francji i Czechosłowacji. Prasa sportowa tych krajów wyrażała się o nich w samych superlatywach. Przyjazd drużyny spodziewany w sobotę w godz. południowych samolotem z Moskwy.

Stadion Wojska Polskiego wykupiony do ostatniego miejsca. Biura podróży Orbisu, zorganizowały około dwudziestu pociągów popularnych, z wszystkich zakątków kraju — z Szczecina, Olsztyna, Wrocławia, Krakowa, Lublina, Poznania, Pomorza i skąd by nie było. Zakłady i przewidywania stawiają w 80% na własną drużynę.

Niedziela 1-szy września wstał piękny — pogodny, jakby przeczuwał ważność wydażenia. W stolicy od wczesnych godzin, ruch większy niż zwykle. Początek meczu wyznaczony na godzinę 17-tą, a już od południa mniej więcej, zauważyć można całą procesję ludzi zdążających w kierunku stadionu Wojska Polskiego. Tramwaje oblepione pasażerami. Wokół boiska mrowie ludzi — wszyscy chcą zająć jak najspieszniej miejsca. Organizator tej potężnej imprezy, Polski Związek Piłki Nożnej, przygotował techniczną stronę z największą starannością, co zauważyć można na każdym kroku. Przy wejściach, na trybunach wszędzie porządkowi z opaskami, grzecznie informują publiczność, miejsca wszystkie numerowane. Boisko samo, przygotowane również pierwszorzędnie. Nowe słupy bramkowe, nowe siatki, kredowanie czysto wykonane, chorągiewki w narożnikach odpowiednie, jednym słowem wszystko w najlepszym porządku. Nad stadionem widnieją z dala flagi ZSRR — Polski i Czechosłowacji, te ostatnie na cześć sędziego czeskiego, Malecka, doskonałego ongiś piłkarza.

Trybuna przybrana pięknie zielenią i godłami państw, których drużyny stanąć mają w zawody. Wmaszerowała właśnie na stadion orkiestra wojskowa, która przygrywać ma przed meczem, w przerwie i wykonać hymny.

Godzina 16-ta, przed stadionem poruszenie, zajeżdżają samochody — to gracze przybyli pod dowództwem swych kapitanów i opiekunów, ażeby ze spokojem móc przygotować się do pojedynku o prymat wśród narodów słowiańskich.

Na dachu trybuny głównej kręcą się jacyś ludzie, to monterzy Polskiego Radia czynią ostatnie przygotowania do transmisji. Stadion tymczasem zapełnił się już po brzegi, jedno wielkie morze głów — oblicza się na 40.000 ludzi.

Na trybunie zajęła również już miejsce cała rodzina państwa Zalewskich — papa Bolesław z lornetką, która ma pomóc do zupełnie dokładnego i pewnego dokonania wyboru przyszłego zięcia.

Tymczasem w szatni Kazik umocnił się ostatecznie w postanowieniu powziętym wieczorem dnia poprzedniego. Upłynął tydzień od chwili pamiętnego podsłuchu w ogrodzie Zalewskich. Skończyła się rozterka duchowa. Był obecnie spokojny i opanowany. Ubierał się uważnie i starannie, by uniknąć jakiejkolwiek niespodzianki na boisku. Kapitan sportowy podchodził do każdego z graczy — upewnia ażeby grać koniecznie ambitnie, lecz delikatnie i rycersko, nie krzyczeć niepotrzebnie na boisku, nie denerwować siebie i innych. Prezes Związku z kilkoma członkami przygotowują mowę powitalną, sprawdzają czy już przysłano kwiaty. Kręcą się tam i niektórzy z wścibskich kibiców, którym udało się zmylić czujność milicji, — a teraz podchwytują uwagi mistrzów dotyczące meczu, następnie przenoszą je w tłum dla podniesienia ducha.

Kazik skończył się ubierać i odszedł nieco od reszty kolegów i panującego zgiełku. Stał chwilę zamyślony, poczem zaczął przechadzać się z założonymi w tył rękoma. Wspomnienia z okresu minionych dni napłynęły wezbraną falą. Najcięższym był wieczór niedzielny, po ucieczce z ogrodu rodziców Haliny, chciał tłuc głową o ścianę z rozpaczy. Boleśnie dotkniętą została miłość własna — w gruzach leżał wymarzony ideał kobiety. Świadomość że w jej oczach jedynie jego wesołość była godna uwagi, że fakt iż był głupszy od Olka stanowił jego największą zaletę, napełniała go wściekłością. I u stóp takiej kobiety złożył swoje serce i swoją przyszłość? Oświadczył się, teraz ona ma głos. Co będzie jeśli mu powie że zgadza się zostać jego żoną? Na myśl o tym dreszcz przenikał go na wylot.

Psychika Kazika miała podobne właściwości. Wystarczyło kilku godzin, aby jego „miłość" zamieniła się w nienawiść. Nie nęciło go zresztą także, zaszczytne stanowisko „pierwszego męża" i „etapu przejściowego".

A jednak... Możliwość wycofania się, możliwość oświadczenia Halinie: „przepraszam, omyliłem się, — proszę uważać moje oświadczyny za niebyłe" — nie istniała dla niego wcale. Sięgając po nią — Kazik w zamian ofiarował siebie. Obecnie Halina mogła go odrzucić — chłopak przyjąłby to z westchnieniem ulgi, — lecz straciłby cały szacunek dla siebie, gdyby się cofnął, dlatego że okoliczności zmieniły się na jego niekorzyść.

Okazał tyle opanowania i siły woli, że w czwartek był na treningu, aby usprawiedliwić przed Haliną, swoją nieobecność na tenisie a w piątek rozmawiał z nią całą godzinę, nie dając poznać po sobie tych wszystkich uczuć, jakie go opanowały. Powiedziała mu na dowidzenia z minką niezmiernie tajemniczą, że w niedzielę wieczorem, da mu ostateczną odpowiedź na jego oświadczyny.

Poza tym umysł jego pracował, szukając honorowego wyjścia z wytworzonej sytuacji. W pewnej chwili miał zamiar pójść do Olka, przeprosić go za głupi kawał wyrządzony ostatnio w biurze, wytłumaczyć mu jak akcje stoją i wspólnie szukać rozwiązania. Lecz zanim zdążył na ten temat dobrze pomyśleć, dowiedział się, że Olek zgodził się na udział w reprezentacji obok niego, zastrzegając się jednakże przeciwko wszelkim próbom pogodzenia go z Kazikiem. „Grać to, ani mnie ani jemu nie szkodzi — a godzić się z nim nie myślę!" To ostrzeżenie rozdrażniło go do reszty, i projekt porozumienia się, upadł.

Zrzec się udziału w reprezentacji? — O takiej możliwości nie wolno mu pomyśleć w ogóle, a zresztą to by się i tak na nic nie przydało, bo Halina znalazłaby inne kryterium dla wyboru męża. Pozostało tylko jedno, była to przykra konieczność, Kazik zdecydował się na nią wieczorem dnia poprzedniego.

Strzeli o jedną bramkę mniej od Olka!! — Była to nieprzyjemna i niebezpieczna decyzja. Zdawał sobie sprawę z trudności jakie go oczekują. Dobry i znany strzelec, któremu powierzono tak odpowiedzialne i zaszczytne stanowisko, wysyłany w bój przez tak doskonałego kierownika ataku jakim jest bezwątpienia Olek, — będzie miał na pewno o wiele więcej od niego sytuacji do zdobycia bramki. Kazik składał na szalę swoje dobre imię sportowe, oraz wynik spotkania lecz nie widział inego wyjścia.

W razie gdy mu się to uda — Halina wybierze Olka. Kazik miał palące uczucie wstydu na samą myśl o tym. Rzuca w ramiona swego najlepszego kolegi z lat dziecinnych kobietę, o której niskiej wartości moralnej był przekonany.

Kazik i Olek znali się, przyjaźnili i kochali od lat dziecinnych. Ten sam wiek, jednakowe upodobanie, ta sama niemal sprawność fizyczna, zrobiły z nich przyjaciół. Jednocześnie po rycersku, rywalizowali z sobą na każdym polu. Z czasem rywalizacja zaczęła przybierać nieco ostrzejsze formy tak, że gdy Olek wstąpił do Legii, Kazik zasilił szeregi Polonii. Jednak przy całej niby rywalizacji byli nadal dobrymi przyjaciółmi i stosowali zawsze zasady gry fair.

To było największą zgryzotą Kazika w chwili obecnej: — jego postanowienie przeczyło zasadom uczciwej gry. Gdyby nie podsłuchał rozmowy Haliny z ojcem, byłby prawdopodobnie strzelił na meczu więcej bramek niż Olek i Halina byłaby jego bez zastrzeżeń wybrała. Sumienie go gryzło, buntował się przeciwko niemu: „Przecież Olek jest mądrzejszy ode mnie, sama Halina to powiedziała! Wiedział co robił gdy się jej oświadczał. Jest roztropniejszy — zastanowił się na pewno dobrze. Chce Halinę, będzie ją miał!"

Lewandowski, co się tak kręcisz w kółko, jakbyś kołowacizny dostał — przerwał mu dalsze rozmyślania jakiś głos.

Zatrzymał się, odwrócił, — przed nim stał Buczkowski, bramkarz reprezentacji z którym poznali się w czasie rozgrywek mistrzowskich.

Ot — medytuję sobie o meczu... odrzekł.

Bramkarz położył mu rękę na ramieniu: — Słuchaj no ty „Polonisto", trzymaj się brachu dobrze w ataku, w tobie wszyscy pokładają największe nadzieje. Pokaż wiarze co umiesz!

A ty bramkarzyku kochany, dzisiaj tak odświętnie ubrany, nie gap się na piękne panie, tylko pilnuj twej „świątyni" — ażeby przypadkiem za dużo ci nie wścisnęli.

O to się brachu nie martw, to nie twój kłopot, odparł flegmatycznie, jak na rasowego bramkarza przystało, Buczkowski — a zresztą parę zawsze wpuścić trzeba, — bez tego się nie obejdzie, — jedną tak dla zaostrzenia apetytu, drugą, ażeby młodzieży pokazać, rozumiesz, jak bronić nie należy... (!)

Dokoła zrobił się ruch. Słychać, orkiestra gra marsza, — to dostojnicy państwowi: Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut, premier Rządu Osóbka-Morawski, marszałek Rola-Żymierski, dyrektor Państwowego Urzędu WF i PW Tadeusz Kuchar, ambasador ZSRR Lebiedew, ambasadorowie U. S. A., Anglii, Francji, Czechosłowacji i innych narodów sprzymierzonych, generalicja, przybyli na stadion, ażeby być świadkiem pojedynku w sporcie i dać dowód, że sport ma olbrzymie możliwości rozwoju przed sobą, gdyż interesują się nim bezpośrednio najwyżsi dostojnicy państwowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pięściarze KS Gryf (Toruń) na wybrzeżu

Bokserska drużyna „Gryfu„ gościła w tygodniu przedświątecznym na Wybrzeżu, rozgrywając spotkania z KS „Mewa" i KKS „Grom". „Gryf" do obu spotkań wystąpił w osłabionym składzie bez Stockiego, Grabowskiego i Sikory. W pierwszym spotkaniu z KS „Mewa" zwyciężył KS „Gryf" 10:6. Wyniki poszczególnych walk: W wadze muszej Gumowski (T) nokautuje w pierwszym starciu Grenza (M), który zostaje wyliczony. Sędziowie jednak dyskwalifikują Gumowskiego za zbyt niskie uderzenie. Niezadowolona publiczność gwizdami przyjęła decyzję sędziego. W wadze koguciej Dembiński (T) przegrywa w 1 starciu przez k. o. z Kudłaczykiem (M). W wadze piórkowej Krzemiński (T) nokautuje w pierwszej rundzie Mleczko (M). W wadze lekkiej Styranowski (T) pokonał Godlewskiego (M) przez k. o. w pierwszym starciu. W wadze półśredniej Gumowski II (T) przegrał z Cesarzem (M) przez k. o. w pierwszym starciu. W wadze średniej Hekler (T) stoczył bardzo ładną walkę z Palusiakiem (M) zwyciężając na punkty. W wadze ciężkiej Zmorzyński T) — Cichocki (M) — była to najładniejsza walka dnia. Wygrał na punkty Zmorzyński. Sędziowali na ringu Dobrzański, na punkty Burandt, Feder i Moyseowicz — wszyscy z Gdańska. Publiczność nie dopisała.

W drugim spotkaniu „Gryf" zremisował z „Gromem" 8:8 Wyniki techniczne: W wadze muszej Gumowski (T) wygrał walkowerem z powodu nadwagi Milkego (G). W spotkaniu towarzyskim bardzo ładnie walczył Gumowski i walkę tę rozstrzygnął na swoją korzyść, jednak sędziowie ogłosili wynik remisowy, co wyraźnie pokrzywdziło Gumowskiego. Gumowski jest to młody zawodnik liczący zaledwie 17 lat i zapowiada się doskonale. Waga kogucia Dembiński (T) — Sikorski (G). Po chaotycznej walce wygrał Sikorski przez k. o. w trzeciej rundzie. W wadze piórkowej wygrywa Krzemiński (T) walkowerem, gdyż lekarz uznał Lubowskiego (G) za niezdolnego do walki z powodu zbyt wysokiego tętna. W wadze lekkiej Styranowski wygrał z Zadurskim (G), który w drugiej rundzie poddał się. W wadze półśredniej Gumowski II (T) spotkał się z Willmanem (G). Zwyciężył zdecydowanie Willman przez k. o. w pierwszym starciu. Szybkimi ciosami Willmana Gumowski II został zaskoczony i zaraz po pierwszym huraganie pada na deski i zostaje wyliczony. W wadze średniej Hekler (T) — Iwański (G) obydwaj zawodnicy walczą nieczysto. Wygrywa Iwański przez k. o. w drugim starciu. W wadze półciężkiej Błędowski (T) — Szymankiewicz (G). Szymankiewicz, stary rutyniarz zawiódł — walczył chaotycznie i nieczysto i nie potrafił rozstrzygnąć spotkania na swoją korzyść w sposób wyraźny. Błędowski, który walczył również nieczysto wykazał dużą ambicję — kondycyjnie okazał się jednak słabszy. Sędziowie przyznali zwycięstwo Szymankiewiczowi na punkty. W wadze ciężkiej wygrał walkowerem Zmorzyński z powodu braku zawodnika. Na ringu sędziowali Burandt, na punkty Helczyński i Dobrzański. Publiczność wypełniła salę w gmachu Domu Kolejarza do ostatniego miejsca.

Pierwszy krok bokserski w Włocławku

We Włocławku odbył się 1-szy Krok Bokserski dla powiatu włocławskiego organizowany przez RKS Orzeł. Przez trzy dni walk przewinęło się przez ring 64 zawodników-elewów sztuki pięściarskej, nemal wyłącznie juniorów.

Do pierwszego Kroku zgłoszonych zostało 107 zawodników. Imponująca ilość, dobitnie świadcząca o popularności tej gałęzi sportu. Organizatorzy zawodów zdali egzamin i bezwzględnie zasłużyli na dobrą notę.

Walki były przeprowadzane jedna po drugiej bez przerw, które przy turniejowych zawodach są postrachem publiczności. Tym razem nieliczna, ze względu na szczupłość miejsca, publiczność, opuszczała zawody zadowolona z dobrego poziomu organizacyjnego z jednej strony, z drugiej zaś zbudowana oglądaniem wielkiej ilości zawodników, z których wielu to najczystszej wody talenty. Staranna selekcja zawodników pod względem wieku i czuła opieka lekarska niedopuściły do walk 43 chłopców, którzy z żalem przyglądali się, jak walczą ich starci względnie zdrowsi koledzy.

Po obfitujących w niespodzianki eliminacjach, do walk finałowych zakwalifikowało się 18 zawodników od wagi papierowej doskonale zapowiadający się 16-letni Jarzębiński (Orzeł) zwyciężył Kazimierczaka (Gimn. Mech.) pięknie punktując przez całe trzy rundy. W muszej Chrzanowski (Orzeł) pokonał na pkty Ziółkowskiego L. (Gimn. Mech.). W w. koguciej Witczak (Orzeł) wysoko pokonał na pkt. Janickiego (Zryw). W w. piórkowej ładną, na poziomie walkę stoczyli Ziółkowski Longin (Orzeł) z Lassotą (Gimn. Z. K.) zakończoną zwycięstwem na pkt. Ziółkowskiego.

Zdaje się, że jeszcze nie raz dadzą obaj o sobie słyszeć. W w. lekkiej Lewandowski Lech zwyciężył swego klubowego kolegę Piaseckiego na pkt. (obaj Orzeł). W półfinale Lewandowski niespodziewanie pokonał ogólnego faworyta na tytuł mistrzowski — Kujawę (Orzeł).

Również na wymienionych w tej wadze należałoby zwrócić baczniejszą uwagę. W w. półśredniej Chojnacki (Zryw) pokonał na pkt. Konwerskiego (Orzeł). W w. średniej zwyciężył Jędrzejczak, bijąc na pkt. Uniżyckiego (Zryw). W w. półciężkiej Lewandowski Jan (Orzeł) pokonał swego kolegę klubowego Jędrzejewskiego. Wreszcie w w. ciężkiej I-sze miejsce zdobył Wiśniewski (Gimn. Mech.) przed Michałowskim (Orzeł).

F. Mar.

W nadchodzącą niedzielę dnia 5 stycznia, odbędzie się w Bydgoszczy mecz bokserski Grochów — Zjednoczenie, o druż. mistrz. Polski

Wydawca Spół. Wydawnicza Gryf w Bydgoszczy — Administr. Redakc. Bydgoszcz Aleje 1 Maja 2. (I) ptr. — Tel. Redakcji Adm. 31-16 37-70 tel. nocny 35-3. Redaktor naczelny Andrzej Kłyszyński — Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godziny 10-tej do 14-te

Odbito w drukarni PZWS w Bydgoszczy ulica Jagiellońska nr

Warunki prenumeraty: miesięcznie — 40 złotych, kwartalnie — 110.—

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe. Wpłaca należy wyłącznie na Adres Administracji — Bydgoszcz Aleje 1 Maja 9-3 — Kurier Sportowy

Ceny ogłoszeń: Za milimetr za tekstem na szerokość jednej szpalty 20 z. Komunikaty za milimetr na szerokość jednej szpalty 20 z. Za milimetr w tekście na szerokość jednej szpalty 50% drożej